Nr. 314. We Lwowie Sobota dnia 12. Listopada 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:
Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)
Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za 5 zł. 40 ct.
Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

Z wielu powiatów i miast otrzymujemy obszerne korespondencje, które dowodzą, że obywatelstwo kraju naszego pojmuje się do obowiązku solidarności w ratowaniu od zagłady ziemi polskiej na kresach, ochoczo i spiesznie rzuciło postanowiło wdowi swój grosz do narodowej skarbnicy. Dotychczas za pośrednictwem komitetów według niniejszego wykazu spłacono 65 akcyj, a zanotowano około 160, jako pewne. Streszczając nie korespondencje, podajemy poniżej rezultaty dotychczasowe, rozwiniętej w tym kierunku czynności: W Przemyślu komitet powiatowy zawiązany go, donosi, że już dotąd ma 24 akcyj banku ziemskiego podpisanych i wpłaconych, a do połowy grudnia b. r. ma nadzieję, co najmniej na 60 akcyj zebrać podpisy i wpłaty w swoim powiecie. — W Buczaczu wybrał komitet powiatowy przewodniczącym swoim hr. Władysława Wolańskiego, a zastępcą bar. Błażowskiego. Czterech członków swoich umocował do przyjmowania podpisów na akcje i ma już dotąd akcyj rozebranych 8, a jeszcze 4—5 umieścić się spodziewa. — W powiecie drohobyckim przewodniczący komitetu Juljusz hr. Bielski, członkami hr. Stanisław Tarnowski, dr. Wiktor Lechowski, Wiktor Błażowski i Leonard Wiśniewski. Dotąd już 10 akcyj podpisano i wpłacono. Oprócz tego dla miasta Drohobyczy osobny komitet się zawiązał, działający w porozumieniu z powiatowym. — W powiecie brodzkim jedna akcja już pełno wpłaconą została, a 8 jest zapewnionych. — W powiecie dolińskim komitet pod przewodnictwem M. Mazarakiego, a zastępstwem Wincentego Witosławskiego, ma nadzieję subskrybowania 12 akcyj. — W powiecie jasielskim komitet pod przewodnictwem hr. Mycielskiego w dniu 5. b. m. zebrany, powziął uchwałę, mocą której zobowiązał się do zebrania pełnych 12 akcyj. — W powiecie rzeszowskim komitet pod przewodnictwem Henryka Straszewskiego, upoważnił do przyjmowania subskrypcji pp. Adama Jędrzejowicza, Dydyńskiego i ks. kanonika Karakulskiego. — W powiecie krakowskim komitet pod przewodnictwem Alfreda Milieskiego upoważnił powiatową kasę oszczędności do przyjmowania subskrypcji i wpływów na ten cel. Zaraz w pierwszym dniu podpisano i wpłacono 2 akcje, a złożono niesubskrypcyjnie 100 marek. — Powiat łańcucki mając 4 akcje wpłacone, co najmniej 10 ulokować się spodziewa. — Powiat zaleszczycki na razie ma dopiero 4—5 akcyj zapewnionych. — Powiat Podhajce ma nadzieję zebrać podpisy na 10—11 akcyj. — Powiat rawski 5 akcyj ma zapewnionych dotąd. — Powiat Rudki oprócz 9 akcyj za pośrednictwem W. Noela wpłaconych, i czterech zakupionych przez oddział Tow. gospod., ma jeszcze 7 akcyj zapewnionych. — Powiat żywiecki obiecuje sobie zebrać subskrypcję na 3—4 akcyj. — Powiat samborski spodziewa się subskrybować 10—15 akcyj 1000-markowych.

Miasta większe nie pozostają także bezczynnemi w tej szlachetnej emulacji poparcia obrony ziemi naszej od wynarodowienia. Miasto Przemyśl pragnie podpisaniem 10 akcyj przyłożyć się do wspólnego dzieła. Miasto Sambor preliminuje 6 akcyj. Miasto Bochnia ma już dwie akcje, a miasto Kołomyja jedną akcję wpłaconą.

Komitety zaś do przyjmowania subskrypcji od ludzi dobrej woli pozawiązywały się już oprócz Krakowa i Lwowa w miastach: Wieliczce, Podgórzu, Dobromilu, Drohobyczy, Jarosławiu, Sanoku, Tarnopolu, Tarnobrzegu, Tarnowie, Rzeszowie, Stryju, Stanisławowie, Gorlicach, Złoczowie i innych.

Nawet z za Oceanu spieszą ziomkowie dorzucić cegiełkę do budowy, jednomyślnością całego narodu stawianej. Oto donosi nam bank ziemski z Poznania, że przed tygodniem otrzymał na zakupno akcyj swoich gotówkę 20.000 marek, od pana Erazma Jerzmanowskiego z Nowego Jorku.

Wilhelm—Fryderyk Wilhelm—Wilhelm.

Lwów 11. listopada.

Wnukowi cesarza Wilhelma księciu Wilhelmowi urodził się syn. O radosnym tym wypadku familijnym doniesiono dziadkowi, a sędziwy starzec wzruszony do głębi, miał zawołać ze łzami w oczach: „Czterech cesarzy!" Łatwo sobie wyobrazić, jakie uczucia ożywiały wówczas pierś sędziwego monarchy. Trzeci z kolei następca tronu a on sam jeszcze na czele państwa niedawno dopiero stworzonego i do życia powołanego — doprawdy dziwić się nie można niezwykłemu wzruszeniu starca i łzom, które się wówczas perliły w przymglonych wiekiem źrenicach. Dom Hohenzollernów w pełni świeżej siły i potęgi, mógł więc cesarz Wilhelm z koroną pierwszego i najpotężniejszego może mocarstwa europejskiego na głowie z dumą spoglądać na swoje potomstwo królewskie. Jakżeż odmiennym jest obraz rodzinny, jaki nam dzisiaj przedstawia panująca w Niemczech dynastja. Cesarz Wilhelm przykuty do łoża boleści, a jego bezpośredni następca, książę Fryderyk Wilhelm, z dala od kraju rodzinnego pod łagodnem niebem południa, by szukać ulgi w cierpieniach. Z trwogą i bojaźną odczytuje naród niemiecki dzień w dzień biuletyny jakie nadchodzą z San-Remo o stanie zdrowia następcy tronu. Ostatnie wiadomości są groźne i każą się obawiać czegoś najgorszego i nie możnaby zaręczyć, czy w chwili, w której słowa te dojdą rąk czytelników, niemiecki następca tronu będzie jeszcze między żyjącymi. Nie jest to jednak zwykłe współczucie w obec dostojnego pacjenta, które się objawia u ogółu narodu niemieckiego, nie są to wyrazy zwykłego przywiązania i zwykłej lojalności, których używa prasa niemiecka, by w obec świata zaznaczyć głęboką swoją boleść na odebrane wiadomości o groźnym stanie księcia następcy tronu. Choroba księcia Fryderyka Wilhelma ma doniosłe znaczenie polityczne, a smutny jej przebieg i ewentualny tragiczny koniec nadzwyczajne, na dzisiaj nawet nieobliczalne może mieć konsekwencje polityczne dla cesarstwa niemieckiego. Objawy więc boleści i współczucia ze strony narodu niemieckiego, których w tej chwili jesteśmy świadkami, są też jeżeli nie wyłącznie, to w każdym razie w przeważnej części, wynikiem owych przewidywanych i spodziewanych następstw politycznych.

Książę Bismark jest dziś bezsprzecznie bożyszczem narodu niemieckiego. Jego genjalna polityka zagraniczna i jego zasługi około stworzenia cesarstwa niemieckiego, zjednały mu uznanie teraźniejszości i zjednają mu z pewnością uznanie potomności pruskiej. Serca narodu, jego miłości, kanclerz państwa jednak nie zdobył i nie zdobędzie. Żelazna jego ręka ciąży dzisiaj jeszcze na narodzie. Jego zasady społeczne i przekonania polityczne daleko odbiegły wstecz od zasad i przekonań nowoczesnych, a jeżeli mimo to mąż taki potrafił niezachwianie przez ćwierć wieku stać na czele rządów państwa i nadawać ton całej polityce europejskiej, to jest to wynikiem okoliczności, których bliższy rozbiór wyjaśnia nam się w tej chwili niewłaściwym. Dla tych swoich zasad i przekonań, ma książę Bismark w Niemczech co najmniej tylu nieprzyjaciół i przeciwników, ilu zwolenników i przyjaciół — i dla tego się — że ostatnie wybory do parlamentu niemieckiego, które wydały większość bismarkowską za osławionym septennatem, nikogo o mylności powyższego twierdzenia nie przekonały. Książę Bismark lubi wprawdzie czasem w ferworze polemicznym i w walce parlamentarnej przedstawiać politycznych swoich przeciwników jako wrogów Niemiec, sądzić jednak wypada, że żaden nieuprzedzony dotychczas jeszcze tym żelaznym słowom nie uwierzył, i przypuszcza raczej, że antagoniści bismarkowscy mogą być bardzo dobrymi i wiernymi synami ojczyzny germańskiej. Dla tych wszystkich choroba następcy tronu jest ciosem nadzwyczaj bolesnym, a ewentualna jego śmierć ogromną klęską polityczną.

Dla nikogo w Niemczech tajnem nie było, że książę Fryderyk Wilhelm nie zaliczał się bynajmniej do przyjaciół politycznych księcia Bismarka, że owszem w szeregu przeciwników księcia kanclerza zajmował książę następca tronu miejsce najwybitniejsze. Że mimo tak dostojnego przeciwnika książę Bismark mógł być kanclerzem państwa i pierwszym doradcą cesarza, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. W państwie monarchicznem, w którem ściśle zasady autokratyczne i hierarchiczne są jedynie decydującemi, następca tronu ani chce ani może swoich zasad i przekonań osobistych wcielić w system rządowy. Książę Fryderyk Wilhelm złożył na polu walki dowody, że jest żołnierzem w całem tego słowa znaczeniu, że jest nieodrodnym synem swoich przodków, mimo to uważano go za gorącego orędownika postępowych i wolnościowych zasad nowoczesnych, spodziewano się, że z chwilą, w której włoży cesarską koronę Niemiec na głowę, państwo i naród odetchną cokolwiek po ciężkiem brzemieniu żelaznej dłoni, która ich dotychczas gniotła. Wszystkie te żywione nadzieje zawiodły, gdyby smutnym zbiegiem okoliczności księciu Fryderykowi Wilhelmowi nie było danem zasiąść na tronie Niemiec, gdyby po cesarzu Wilhelmie nastąpić miał wnuk jego, książę Wilhelm.

Młody książę ma być zupełnie podobnym do swego dziadka i również jak ten gorącym zwolennikiem i wielbicielem żelaznego kanclerza i jego politycznego genjuszu kirasjerskiego. Książę Bismark zawdzięcza swoje powodzenie i obecną swoją władzę swemu bezgranicznemu zaufaniu, jakiem go darzy sędziwy monarcha. Władza jego i potęga byłyby jeszcze większe, gdyby na tronie zasiadł młody i niedoświadczony monarcha, który po dziadku odziedziczył wszystkie cnoty Hohenzollernów wraz z bezgranicznem zaufaniem w genjusz jego pierwszego ministra. Naród niemiecki i jego prasa, w szczególności postępowa, nie mogą naturalnie wypowiedzieć wszystkich obaw, które żywią w obec ewentualności następstwa w panowaniu wnuka cesarskiego, ale wyrazy żalu towarzyszące niebezpiecznej chorobie syna cesarskiego są dość wymowne i dowodzą, że obok ogólno-ludzkiego uczucia, że obok zwykłej lojalności inne jeszcze powody je dyktowały.

Budżet krajowy.

Preliminarz budżetu krajowego na rok przyszły, prawie już zestawiony, przedstawia się dosyć pomyślnie, to znaczy, że mimo preliminowanych większych wydatków o 185.000 zł. od zeszłorocznych, można będzie mimo to pokryć niedobory dodatkiem do podatków nałożonym w tej samej wysokości jak w roku bieżącym, tj. po 31 ct. od każdego złotego w. austr. podatków bezpośrednich. Pomyślny ten wynik pochodzi głównie ztąd, iż wpływy dodatków krajowych w roku budżetowym 1886 były, jak się to z dokonanych równocześnie zamknięć rachunkowych za tenże rok okazało, okrągło o 290.000 zł. większe, aniżeli je Sejm, układając budżet r. 1886, preliminował. Skutkiem tego można było wstawić do rubryki dochodów na rok przyszły preliminowanych jako pozostałość z rachunków z lat ubiegłych kwotę 226.000, tj. zasiłek tak znaczny, jaki już od dłuższego szeregu lat w tej rubryce dochodów nie figurował. Nadto pouczyły wyniki lat ostatnich, że preliminowana przypuszczalnie wydatność jednego centa dodatków na 99.000 zł. jest absolutnie za niską i że uwzględniając wyniki wpływów dodatków krajowych z ostatnich 3 lat śmiało przyjąć można — iż jeden cent dodatku przyniesie 103.000 zł.

Przechodząc do szczegółów, przedstawia się preliminarz wydatków na rok 1888 w porównaniu z uchwalonemi przez Sejm wydatkami na rok 1887 następująco:

	prelim. na r. 1888	uchw. na r. 1887.
1. Koszta reprezentacji kraju	104.390	102.390
2. „ zarządu	238.789	235.489
3. „ leczenia	700.000	670.000
4. „ szczepienia	56.900	55.900
5. Wydatki sanitarne	8.000	8.000
6. Zasiłki dla zakładów dobroczynności	14.174	13.674
7. Wydatki na cele wykształcenia i oświaty	648.165	544.244
8. Utrzymanie pomników historycznych	12.154	15.110
9. Kwaterunkowe żandarmerji	82.591	77.587
10. Drogi krajowe	910.383	881.661
11. Dotacje dla zakładów krajowych	645	5.770
12. Wydatki na szupaśnictwo	27.000	23.000
13. Budowy wodne i meljoracje	172.924	145.390
14. Umarzanie pożyczek	417.841	405.425
15. Na cele rolnictwa i górnictwa	206.605	230.491
16. Na cele przemysłu	93.392	96.480
17. Rozmaite wydatki (w przybliżeniu)	175.695	168.393
Suma wydatków	3,869.648	3,679.004

Ogólna suma dochodów własnych wynosi według preliminarza 698.426 złr.

Z porównania dochodów z wydatkami okazuje się zatem niedobór w sumie **3,171.222 złr.**, który pokryty być musi dodatkami do podatków.

Sprawdzona przez urzędy podatkowe należytość podatków za rok 1886 wynosiła sumę 10.624.767 złr., Wydział krajowy przyjmuje jednak za podstawę sumę podatkową 10,300.000 złr., która od przyjętej do budżetu na r. 1887 (9,900.000 złr.), wyższą jest o 400.000 złr.

Wydatność 1 ct. dodatku od każdego złotego aust. podatków obliczył Wydział krajowy w budżecie na r. 1887, na sumę 99.000 złr., podczas gdy według przybliżonego obliczenia jeden cent dodatku przyniesie w br. dochodu 106.000 złr. Wydział krajowy przyjmuje jednak w preliminarzu na r. 1888, że jeden cent przyniesie dochodu 103.000 złr., potrzeba zatem na pokrycie wykazanego powyżej niedoboru w kwocie 3,171.222 złr. nałożyć **po 31 ct.** dodatku od każdego złotego austr. podatków, (tj. w tej samej wysokości jak na rb.) co przyniesie dochodu złr. 3,193.000.

Tym sposobem pokrytym zostanie cały niedobór i pozostanie jeszcze nadwyżka dochodu w kwocie 21.778 złr.

Caffarel i towarzysze przed sądem.

Zanim podamy w streszczeniu dalszy *) przebieg tej rozprawy — która swoją drogą bynajmniej nie spełnia przywiązywanych do niej nadziei — mianowicie jakoby w trakcie tejże wyjść miały na światło dzienne rozmaite skandale polityczne — przytaczamy dla ciekawości czytelnika sylwetkę głównego bohatera, Caffarela, tak jak ją skreślili dziennikarscy sprawozdawcy w Paryżu. Owoż p. eksgenerał jest mężczyzną średniego wzrostu, włos ma ciemny, czoło niskie, twarz kościstą, policzki zapadłe, oczy piwne, nos krótki i silnie odstający, usta szerokie i grube, kark rozrośnięty. Wąs i broda przyprószone z lekka siwizną, postawa typowo-żołnierska. Przed kratkami sądowemi staje w czarnym stroju świeckim. Mówi głosem silnym i donośnym, a wysławia się dość pospolicie, po „koszarowemu." Przytem manifestuje pewną swobodę w zachowaniu się i niesłychaną naiwność. Na najcięższe zarzuty trybunału wzrusza ramionami, jakby z niezmiernego zdumienia, że oto z „takich" drobiazgów kują przeciw niemu oskarżenie. Zapytany przyznaje, że jeszcze za pobytu swego w Orleanie znajdował się w kłopotach finansowych i miewał stosunki z rozmaitymi handlarzami, w czem jednak nie upatruje nic zabronionego. Skoro bowiem spostrzegł się, że dana sprawa nie zakrawa na czystą i honorową, odstępował od niej. Nawiasem wypada tu zanotować, że czynił to zwykle nieco za późno...

Interesowani handlarze mówili doń zwykle: „Uda mi się interes, to wykupię weksle pańskie". Gdy przeniesiono go do Paryża, dawne kłopoty pieniężne wystąpiły w dwójnasób. Nie przeczy, że przyjmował u siebie osoby, które pragnęły dekoracyj lub oddania im liwerunków wojskowych, czynił to jednak wyłącznie w tej myśli, że interes dla państwa i armji korzystny będzie za wdaniem się — nie ministra — lecz samego szefa gabinetu, któremu rzecz tę przedstawi, szybciej załatwiony. Gdy zaś szło kiedy o sprawę orderową, to wychodząc z założenia, że wszystko odbywa się tylko podług statutów, przyrzekał interesowanym jedynie wpływać stosunkami swojemi na pospieszną rezolucję kompetentnej władzy. Słowem, nigdy nie uprawiał handlu orderami i nie żądał z góry pieniędzy, jakkolwiek byłby je zawsze przyjął, ale dopiero po korzystnem dla petenta załatwieniu rzeczy i to za jego przyczynieniem się. — Dość charakterystyczną miała być scena w więzieniu, gdy delegat prezydenta, komisarz Sar Lallem przyszedł do Caffarela celem zdarcia z jego piersi legji honorowej. Wszedłszy do celi więźnia przemówił urzędnik z pewnem zakłopotaniem temi słowy:

„Jenerale! Mam do wykonania przykre polecenie. Dekretem prezydenta rzeczypospolitej skreślonym pan zostałeś z listy kawalerów legji honorowej." — Caffarel zbladł na te słowa, nerwowe drżenie przebiegło po całem jego ciele i wyjąknął: „Nie! To jest niemożebne! Niemożebne!" — Przy czytaniu dekretu przez komisarza tak gwałtownie pochylił się jenerał w tył, że dyrektor więzienia i klucznik musieli go przytrzymać, aby nie upadł. Gdy przyszedł nieco do siebie, tak się odezwał: „Byłem obojętnym, gdy mnie aresztowano, ze spokojem zniosłem wszystkie przeciw mnie podniesione oskarżenia w przekonaniu, że przed sądem one same upadną. To przecież, co mnie teraz spotyka, jest za twardem." — Po małej pauzie zapytał: „Czy pan, panie komisarzu, masz polecenie zdarcia ze mnie oznaki legji honorowej?" — „Nie, panie jenerale, zdejmij ją sam" — brzmiała odpowiedź. Jenerał wydarł prawą ręką rozetę z dziurki od munduru z słowami: „Zasłużyłem rzeczywiście na order legji honorowej".

Już to trzeba przyznać Francuzom, że o efekt teatralny nigdy u nich nie trudno...

Drugi dzień rozprawy (8. b. m.) poświęcony był wyłącznie przesłuchiwaniu świadków, to jest rozmaitych suplikantów orderowych. Pierwszy z nich, niejaki Vicat na dotyczące pytanie podaje z emfazą jako motyw swej pretensji do legji honorowej, że za rządów Napoleona III. raczej złożył urząd nauczyciela, aniżeli miał dalej

*) Patrz nr. „Dz. Pol." 312 z 10. b. m.

2)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

II.

Jak obie siostry dostały się do Mooifontein.

— Kapitanie Niel — odezwała się Bessie Croft, (takie bowiem było jej miano), gdy z niemałym trudem uszli paręset kroków — nie weźmiesz mi za złe, gdy pana o coś zapytam?

— O! bynajmniej nie!

— Cóż pana skłoniło do tego postanowienia, aby zabłąkać się aż do wnętrzna tej odległej pustyni i w niej żywcem się zagrzebać?

— Dlaczego miss pytasz mnie o to?

— Obawiam się bowiem, że się tu panu wcale nie podoba. Nie sądzę — ciągnęła z namysłem — aby nasza ustroń była odpowiedniem miejscem pobytu dla angielskiego dżentlemena i oficera! Stosunki towarzyskie z tutejszymi Boerami uznasz pan w krótkim czasie za okropne i wręcz niemożebne, a w takim razie pozostanie panu tylko nasz stary stryj i... my obie.

John Niel zaśmiał się wesoło.

— Angielscy dżentlemeni — upewniam cię miss Croft — nie są już dziś tak bardzo wybredni, zwłaszcza gdy muszą starać się o swoje utrzymanie. Zważ jeno pani moje stosunki... bo wreszcie nie widzę przyczyny, dla której miałbym ukrywać przed panią właściwe położenie moje. Czternaście lat służyłem w armji i liczę obecnie trzydzieści cztery wiosen. Aż dotychczas mogłem był jako tako trzymać się munduru, gdyż miałem starą poczciwą ciotkę, która dawała mi rocznie 120 funtów apanażu. Atoli przed sześciu miesiącami zacna staruszka zmarła i pozostawiła mi maleńki tylko mająteczek, główne bowiem jej dochody stanowiło dość znaczne dożywocie. Zrealizowawszy spadek i po opłaceniu nielicznych długów, zostało mi zaledwie 1115 funtów od czego procenta roczne czynią około 50 funtów. Z takim apanażem niepodobna żyć w randze oficera. Wkrótce po śmierci ciotki przeniesiono mój pułk z Mauritius*) do Durban, a ostatecznie powołano nas do ojczyzny. Owóż kraj ten podobał mi się, a wiedziałem przytem, że w Anglji z dochodów moich nie wyżyję. Wziąłem tedy urlop na rok i postanowiłem rozglądnąć się tutaj, czyby nie można korzystnie ulokować mojego kapitaliku w gospodarce rolnej. I zdarzyło się, że pewien znajomy w Durban wspomniał mi o stryju pani, jako tenże pragnie sprzedać za 1000 funtów jednę trzecią swej fermy, gdyż jest za stary, aby mógł sam jeden administrować wszystkiem. Zawiązałem z nim korespondencję listową i zgodziłem się na to, aby przybyć tu na kilka niejako próbnych miesięcy i przekonać się naocznie, czy się tu zdołam utrzymać. No... i przybyłem w sam czas, aby w walce ze strusiem uratować pani życie!

— W samej rzeczy, zjawiłeś się pan tutaj jakby przez łaskawą Opatrzność dla mnie zesłany! Radabym też bardzo, aby się panu u nas podobało!

Właśnie gdy kapitan skończył swoje opowiadanie, stanęli na wzgórzu, gdzie niedawno temu struś w błyskawicznym pochodzie ścigał przerażoną dziewczynę i spostrzegli idącego ku nim Kafra, który jedną ręką wiódł kuca miss Croft, a drugą wierzchowca kapitana. O dwadzieścia kroków za końmi szła jakaś dama.

— Ach! — zawołała Bessie — więc przecież schwytali już nasze konie, a oto Judyta idzie za niemi sama, aby się przekonać, co tu się zdarzyło.

Tymczasem owa dama zbliżyła się i John mógł już doskonale jej się przypatrzeć. Drobnej i wątłej postaci, niemal uginała się pod nawałem ciemnych kędzierzawych włosów. Bynajmniej nie była tak pięknem i milutkiem dziewczęciem, jak jej siostra, natomiast posiadała dwie nadzwyczajności: cerę twarzy alabastrową i parę przecudnych czarnych oczu, jakich kapitan nie widział jeszcze w swem życiu. Jakkolwiek tedy na pierwszy rzut oka figurka niepozorna, była jednak zjawiskiem dziwnie niezwykłem, głównie dzięki swemu obliczu, które raz widziane, nie tak rychło zacierało się w pamięci.

Za nim starczyło mu czasu do dalszej obserwacji, stali już naprzeciw siebie.

— Na Boga, co to się stało tutaj, Bessie? — zapytała przybyła dźwięcznym i pełnym głosem, rzucając przelotne spojrzenie na nieznajomego towarzysza swej siostry. Bessie, rzecz prosta, pospieszyła z opisem swej przygody, wśród którego niejednokrotnie zwracała się do kapitana o potwierdzenie jakiegoś szczegółu.

Cicho i spokojnie stała podtenczas Judyta, że słusznie przyszło do głowy Johnowi, iż ta dziewczyna ma istotnie jednę z najbardziej posągowych twarzy, jakie kiedykolwiek widział w swem życiu. Rysy jej były dziwnie nieruchome, nawet wówczas, gdy siostra opowiadała, jak struś tańczył po jej ciele i o mało nie zgniótł jej na śmierć potężnemi swemi stopami.

— Wielki mój Boże — myślał w duchu zdumiony kapitan — cóż to za dziwaczna dziewczyna. Toż ona nie ma krzty serca w swojem łonie! — Lecz właśnie gdy tak myślał, Judyta podniosła oczy i teraz dopiero zauważył ku nowemu zdziwieniu, ile mieściło się w tych źrenicach przecudnych! Jak dwa brylanty czarne, tak obie gorzały pełnią życia i wewnętrznego wzruszenia. Ten kontrast rzadki pomiędzy marmurową twarzą a promiennym wzrokiem, zdał mu się teraz czemś dziwnie wyjątkowem, niemal niebezpiecznem.

— Rzeczywiście zostałaś ocaloną w sposób z cudem graniczący, lecz z drugiej strony żal mi ptaka... — odezwała się spokojnie.

— Żal pani tego strusia... a to dlaczego? — podchwycił John z niemałem zdziwieniem.

— Bo byliśmy oboje dobrymi przyjaciołmi... Ja jedna umiałam się z nim obchodzić, jak należało!

— To prawda! — wtrąciła Bessie — ten dziki i groźny struś był jej jednej zawsze jak pies posłuszny! Lecz chodźmy już dalej, noc zapada, a musimy przecie dostać się do domu. Mouti — zwróciła się do Kafra w narzeczu Zulusów — pomóż kapitanowi wleźć na konia, przedtem jednak opatrz, czy popręgi u siodła nie pofolgowały.

Z pomocą silnych rąk Zulusa wydrapał się John na konia, a Bessie poszła szybko za jego przykładem, poczem wśród gęsto padającego już mroku, kawalkada ruszyła w drogę. Wkrótce spostrzegł kapitan, że znajdowali się na dobrze ubitej drodze, wysadzonej olbrzymiemi drzewami gumowemi, a po upływie kilku minut szczekanie dużego psa i widok światła w oknach zwiastował mu, że stanęli u celu. U drzwi, a raczej mówiąc przed drzwiami, gdyż na froncie domu wznosiła się obszerna weranda, zatrzymali się, aby zsiąść z koni. W tej chwili odezwał się z wnętrza domostwa okrzyk pozdrowienia i na progu stanęła uderzająca niezwykłą powierzchownością, a mimo to sympatyczna dla oka postać, która ostro zarysowywała się na tle światła, płynącego z wnętrza domu. Był to mężczyzna słusznego ongi wzrostu i herkulicznej budowy ciała, dziś atoli pochylony brzemieniem wieku i dotkliwym reumatyzmem. Nad wyniosłem czołem kłębiły się gęste białe włosy, które długiemi kędziorami opadały mu na szyję. Pomarszczona twarz przypominała długo przechowywane jabłko i nawet jak ono różowe. Ostro markowane rysy twarzy ożywiała z pod krzaczastych brwi para oczu błyszczących i siwych, jak u skalnego orła. Lecz mimo to wszystko nic nie było odstręczającego lub nieprzyjaznego w tem obliczu starca, przeciwnie opromieniał je wyraz rzadkiej dobroci i rozumu. W wiejskim, wygodnym kostiumie z lekkiej wełny i wysokich butach, trzymał w prawej ręce kapelusz strzelecki o szerokich kresach, jaki zazwyczaj noszą Boerzy w Transvaalu.

Tak wyglądał na zewnątrz stary Silas Croft, jeden z najoryginalniejszych ludzi w tej krainie, gdy go John Niel ujrzał w tej chwili po raz pierwszy.

— Czy to pan kapitan Niel? — zawołał stentorowy głos starca. — Tubylcy mówili mi już, że pan jedziesz do nas. Witam tedy pana z całego serca i szczerze cieszę się, że cię w domu moim widzę nareszcie! Lecz cóż to się stało panu? — zagadnął, widząc, jak usłużny Mouti podbiegł, aby gościa zsadzić z konia.

— Co się stało, mr. Croft? — powtórzył John. — Nie więcej po nadto, że oto wasz struś faworyt o mało co nie zabił pańskiej synowicy i mnie, gdyby nie okoliczność, że przedtem mnie powiodło się szczęśliwie, temu okrutnikowi kark skręcić...

Teraz nastąpiło ponowne opowiadanie miss Bessie, w trakcie czego Johna zdjął Kafr formalnie z siodła i zaprowadził do pokoju.

— Dobrze mi tak! — wybuchnął stary ze zgrozą... Jakże drżę w tej chwili na samą myśl niebezpieczeństwa, w którem znajdowała się droga moja Bessie, a i ty również zacny kapitanie. Hej! chłopcy, weźcie no co żywo wóz szkocki z parą wołów i przywieźcie strusia pod dach szopy. Szkoda bowiem ślicznych jego piór, aby je sępy wraz ze ścierwem za jaką godzinę na cztery strony świata rozniosły!

Po przemyciu ran wodą i arniką zawlókł się John do wspólnego saloniku, gdzie na stole dy-

*) Wyspa na Oceanie indyjskim. Nazywa się właściwie „Mauritius" lub „Isle de France". (P. tłum.).

„cesarstwu" służyć! Podczas oblężenia Paryża zachowywał się „tak pięknie," że pewien przyjaciel rzekł doń raz: „Za panem, rzeczywiście, przemawia wszystko!" Ten aspirant do krzyżyka legji jest zdaje się fabrykantem musztardy, gdyż będąc u Limouzinowej, zostawił jej dyskretnie pewien zapas tego artykułu. O wynagrodzeniu pieniężnem tyle jeno było tam mowy, że p. Limouzin miała się przezornie odezwać: „Bah! jak rzecz będzie już załatwiona, to wówczas nic od pana nie dostaniemy!"

Drugi z rzędu orderowicz p. Bravais nie ma żadnego żalu wprost do Caffarela. Natomiast obwinia Limouzinową, że żądała odeń 20.000 fr. dla Caffarela, 10000 zaraz, a drugą połowę po wydaniu dekretu orderowego.

W kwestji dostawy menażek rosołowych dla armji zeznaje świadek Dufour, jako słyszał od Caffarela osobiście, że tenże chce zająć się tą sprawą jeno o tyle, o ile ona wyjść może na pożytek żołnierzy. Zresztą jenerał nie zatajał przed świadkiem niepomyślnego przebiegu tego interesu, przeciwnie zaś p. Limouzin łudziła go zawsze różowemi obietnicami.

Trzeciego dnia (9. b. m). rozpoczęto przesłuchiwanie od liweranta wojskowego Franka, który uciekał się do interwencji Caffarela w sprawie pewnej dostawy. Z listu agenta Gaillard'a, przebywającego obecnie w Berlinie, wypływa, że Frank gotów był ofiarować 60.000 fr. za otrzymanie jakiegoś liweruuku. Caffarel zasięgał też ze swej strony odnośne informacje w ministerstwie wojny, gdzie jednak powiedziano mu, że dostawy Franka są na razie niepotrzebne.

Następny z kolei świadek, fabrykant powozów Renault udawał się do pani Ratazzi, gdy chciał dostać order. Ta żądała zapłaty 20.000 fr., on zaś ofiarowywał jeno połowę tego. Zaprowadziła go później do senatora jen. d'Andlau, który przejrzawszy jego dokumenty, odezwał się: „Pretensje pańskie są poważne, order otrzymasz pan niezawodnie!"

Usłyszawszy to wręczył Renault senatorowi 10.000 fr. do jego dyspozycji „dla biednych" — ale dopiero w tym razie, gdy *Journ. Off.* ogłosi dlań dekret nominacyjny. Ponieważ to nie nastąpiło nigdy, więc świadek żądał zwrotu pieniędzy.

Następny świadek opowiedział, jak mad. de Courtenil zapewniała go, iż jest wdową po dyplomacie, ma z tego tytułu wpływowe stosunki, obecnie zaś będąc w kłopotach finansowych trudni się sprzedażą... parfumeryj. Na to zerwała się z miejsca p. Courtenil ze śmiałą indygnacją: „To nieprawda! Mówiłam temu panu wyraźnie, że nie mięszam się do żadnych interesów, oprócz dyplomatycznych!" (Ogólny śmiech). Na pytanie przewodniczącego, zkąd przyszło jej do głowy sprzedawać ordery? — odparła, że skoro cały świat to robił, dla czegoż ona jedna miała upatrywać w tem coś zdrożnego. O uczciwości swego przedsięwzięcia była podówczas tak głęboko przekonaną, że niemal w śledztwie powiedziała wręcz do sędziego: „Gdybym była pana wówczas spotkała, to i panu byłabym proponowała kupno dekoracji".

Były intendent p. Bouche, 78 letni starzec, daje Caffarelowi jak najpochlebniejsze świadectwo. Pod Magentą waleczność jego wprawiała całą armję w zdumienie. Niesłusznie odebrano mu teraz krzyż legji i cokolwiek wypadnie, świadek będzie dlań żywił głęboki szacunek do końca swego życia.

Po ukończeniu postępowania dowodowego — które Bogiem a prawdą wnosząc ze sprawozdań dziennikarskich z tej rozprawy, wcale nie wiele dowiodło — zdarzyło się dość sensacyjne intermezzo. Mianowicie obrońca p. Limouzin zażądał, aby papier dwu listów Wilsona do jego kljentki, które w aktach sądowych się znajdują, został zbadany przez liweranta papierów dla izby deputowanych, mianowicie, aby tenże orzekł, z którego roku jest rzeczony papier? Przywołany Lyonnet stwierdza, że papier tych listów nosi znaki wodne z roku 1885. W obec tego obrońca zażądał od trybunału skonstatowania sprzeczności, że data tych listów opiewa na rok 1884, papier zaś pochodzi z r. 1885. (W sali wielkie poruszenie i sensacja). Prokurator ze swej strony zażądał również skonstatowania, że owe listy były obłożone kondyktem przez policję, a nie przez sąd sam, papiery zaś będące w tegoż depozycie, są wszystkie nienaruszone. To też sąd może jedynie za nie brać na siebie odpowiedzialność. P. Limouzin zabrała ze swej strony również głos i twierdziła kategorycznie, że sprodukowane listy Wilsona nie są te same, jakie pierwej miała w swoich rękach.— Ostatecznie trybunał nie rozjaśnił tej rzeczywiście zagadkowej sprzeczności.

Uczynił to następnie prokurator Lombard w swem końcowem przemówieniu. Zaznaczywszy na początku, że z procesu tego administracja francuska wyszła czysta i nieskalana wyraził się, że nazwisko Wilsona chciano koniecznie wplątać w proces, co jednak nie udało się w obec formalnego zaprzeczenia samych oskarżonych, jakoby zięć prezydenta w inkryminowanych im czynach jakkolwiek uczestniczył. Z tego też powodu i na podstawie aktów śledczych nazwisko to musi być z ram procesu wykluczone. Idzie tu o proste oszustwo, które tylko ze względu na stanowiska podsądnych jest bardziej uwagi godne. Znalezione u nich pisma Thibaudina, Wilsona, Boulangera są banalnemi jeno odpowiedziami, bez jakiegokolwiek znaczenia. Przytoczoną sprzeczność w dwu listach Wilsona objaśnia prokurator w ten sposób: Po konfiskacie listów u p. Limouzin, gdy policja je wszystkie przetrutynowała, dwa z nich, jako nie odnoszące się do śledztwa, zwróciła Wilsonowi. Ten zniszczył obydwa pisma. W ciągu śledztwa zażądała p. Limouzin, aby jej rzeczone listy pokazano. Wówczas sędzia prosił Wilsona o chwilowy zwrot tychże, ponieważ jednak nie istniały już wówczas, więc Wilson przepisał treść ich z pamięci. W końcu swego *plaidoyer*, które w dalszym ciągu nie zawierało bardziej zajmujących szczegółów, żąda prokurator ukarania wszystkich oskarżonych.

Nazajutrz (10. bm.) przemawiali obrońcy, a wyrok zapaść miał w dniu 11. bm., o czem prawdopodobnie doniosą telegramy paryskie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Wł. Dunin, autor „Rumunji", znowu nader ciężko zaniemógł. — Dr. Bogusław Longchamps ma się już znacznie lepiej dzięki troskliwej opiece ze strony kolegów-lekarzy, a w szczególności dr. Widmanna i pielęgnowaniu ze strony rodziny.

Nekrologja. Dr. fil. Zygmunt Rościszewski, profesor instytutu weterynaryjnego w Dorpacie, zmarł tam d. 4. bm. Zmarły po odbyciu studjów przygotowawczych i uzyskaniu stopnia doktorskiego w uniwersytecie lipskim, był przez czas niejaki profesorem szkoły rolniczej w Żabikowie, w roku 1876 zmuszony do opuszczenia księstwa poznańskiego w skutek nakazu rządu przybył do Lwowa i redagował *Rolnika*, a w *Tygodniu* umieszczał artykuły przyrodnicze. Po przejściu ciężkich kolei losu, dopiero w lipcu rz. otrzymał wezwanie do Dorpatu, gdzie w krótkim czasie zdołał sobie zjednać ogólny szacunek i poważanie. Napróżno w lecie br. szukał ulgi i poratowania zdrowia w Szczawnicy; choroba piersiowa przecięła pasmo dni jego w 40 roku życia.

Kalendarz. Sobota (12.): Marcina P. — Nowosława. Wschód słońca o godz. 7. min. 10, zachód o godz. 4. min. 18.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił pogorzelcom kolonji niemieckiej w Hohenbachu ad Czermin, w powiecie mieleckim, zapomogi w kwocie 200 złr.

Od klubu adwokatów w Budapeszcie nadszedł do lwowskiej izby adwokatów telegram następującej treści. „Wielce szanowni koledzy! Zechciejcie przyjąć wyrazy naszego wysokiego poważania za przynoszącą nam zaszczyt tak pełną godności reprezentację i obronę honoru stanu adwokackiego".

Mianowania. Rada szkolna zamianowała Mikołaja Bieleckiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Radczy.

Z Towarzystwa lekarzy galic. otrzymujemy pismo, wystosowane do wszystkich redakcyj, w którem Tow. uprasza, ażebyśmy wiadomości, dotyczące osobiście pp. lekarzy, zamieszczali dopiero po uprzedniem porozumieniu się z Towarzystwem. Słusznemu temu żądaniu nie dziwimy się wcale i uczynimy naturalnie zadość, gdyż nie poruszamy spraw w innym celu, jak tylko w tym, ażeby wyświecić istotny stan rzeczy. Podpisani na liście panowie dają nam najzupełniejszą rękojmię, że gdy oni staną na straży prawdy, będzie ona wyświeconą.

Znajdujemy jednak w liście ustęp, który nas zastanowił. Oto czytamy tam, że cytowane przez dzienniki wypadki „są wynikiem ograniczenia działalności lekarzy niestosownemi przepisami administracyjnemi". Otóż wierzymy, bo wiemy pozytywnie, że są takie przepisy: redakcje pism naszych byłyby bardzo wdzięczne, gdyby tę sprawę Tow. lekarskie zechciało fachowo omówić i wystąpić przeciw takim nadużyciom.

Pochlebne dla lekarzy. *Gaz. Lwow.* w wczorajszym swym numerze pisze o następcy tronu niem., że „do lekarzy odpowiada w tonie żartobliwym, a pomimo tak wielkiej liczby zgromadzonych około niego lekarzy on jeszcze czuje się zdrowym..."

Z czerniowieckiej rady miejskiej. Radny Pitey, o którego sprawę taka walka wrzała niedawno w czerniowieckiej radzie m., złożył mandat, motywując tę okoliczność tem, że „prowadzono nad osobą jego wcale nieprzychylne rozprawy".

Do miejskiej rady szkolnej wybrany został z łona rady m. p. E. Dworski, prof. gimn. Może wpłynie on — powiada czern. *Gaz. Pol.* — na zmianę stosunków w szkołach, gdzie języka polskiego uczą dzieci — nauczyciele nieumiejący po polsku.

Wzywa się p. starostę. Wyborcy okręgu kocmanieckiego wzywają swego posła sejmowego, pana Wiktora Ortyńskiego, starostę w Kimpolungu, aby raczył zwołać sejmik relacyjny i złożył sprawozdanie ze swej działalności poselskiej, gdyż — jak piszą w liście otwartym — nie mogą w protokołach sejmowych znaleźć żadnych śladów tej pracy.

Dla amatorów łowiectwa, a specjanie dla myśliwych na grubą zwierzynę, mamy smutną wiadomość do zanotowania. Oto w kołach najbardzicj kompetentnych obiega pogłoska, że wszystkie polowania w olbrzymich lasach kameralnych, wydzierżawiane dotychczas z reguły stronom prywatnym, od przyszłego sezonu łowieckiego nie będą już wydzierżawiane, lecz trzymane w pogotowiu dla domu cesarskiego, którego członkowie zamierzają w przyszłości od czasu do czasu zjeżdżać do kraju naszego na łowy.

Tajemnicze zniknięcie. Ck. porucznik 11. pułku artylerji Jakób Dunkel, zrezygnowawszy bez wszelkiej przyczyny ze swego stopnia oficerskiego i uporządkowawszy swe sprawy prywatne najskrupulatniej, wydalił się dnia 4. bm. ze swego mieszkania pod l. 14 A., przy ulicy Janowskiej i odtąd nie był widziany. Pozostawił list, w którym oznajmia, że postanowił pozbawić się życia. Szukano go bezskutecznie przez dni kilka, dopiero wczoraj znaleziono jego zwłoki za Janowską rogatką na polu w krzakach. Strzałem w skroń położył nieszczęśliwy kres swemu życiu.

Sprawa oszustw z wolnemi kartami kolejowemi, wykrytych niedawno temu w Wiedniu, stoi tamże zawsze jeszcze na porządku dziennym. Temi dniami uwięziono znów aktora z teatru „an der Wien," Jakóba Horowitza, jako podejrzanego o współwinę w zbrodniczych machinacjach pozostającego w śledztwie fałszerza kart kolejowych Edmunda Soré. Tenże, jak donoszą dzienniki, zgłasza się codzień do swego inkwizytora z nowemi zeznaniami i skutkiem tego sprawa przybiera coraz szersze rozmiary. Dotychczas wdrożono już śledztwo karne przeciw 15 rozmaitym osobistościom.

Pogrzeb śp. Erazma Wilkowskiego radcy magistratu, odbył się onegdaj po połnduiu przy bardzo licznym udziale publiczności. Za trumną postępowali członkowie rady miejskiej z p. prezydentem na czele. Pochód pogrzebowy poprzedzała muzyka „Harmonji" a przed rydwanem żałobnym nieśli leśnicy z Brzuchowic wspaniały wieniec świerkowy. Na cmentarzu podczas zdejmowania trumny z karawanu, grała muzyka „Harmonji" „Tysiąc walecznych" a nad grobem śpiewał chór „Lutni".

Piąty zjazd delegatów straży pożarnych ochotniczych, odbędzie się d. 10. i 11. grudnia we Lwowie. Na porządku dziennym są projekta do ustaw o policji ogniowej i przymusowem ubezpieczeniu.

Trzęsienie ziemi. W nocy z 8. na 9. bm. dało się w Wenecji uczuć trzęsienie ziemi, które jednak, na szczęście, żadnej nie wyrządziło szkody. Odczuto je również w Ferrarze.

IV. lista składek na pomnik dla przedwcześnie zgasłej poetki śp. Marji Bartus: hr. Łączyńska na ręce czcigodnego Teofila Lenartowicza w Florencji 4 złr. 90 ct., czyli lir 10, młodzież handlowa we Lwowie 6 złr. 30 ct., Wacław Koszczyc 2 złr., na listę p. Wysłouchowej 7 rs. czyli 7 złr. 98 ct., na listę p. Leixnerówny 1 złr. 20 ct., na listę p. Blauthówny nauczycielki w Stanisławowie 5 złr., na listę p. Marji Bąkowskiej dyrektorki szkoły Piramowicza 5 złr. 90 ct., z listy p. Marji Piotrowskiej 1 złr. 40 ct., razem łącznie z poprzedzającemi 329 złr. 60 ct.

Miło nam przy tej sposobności podzielić się wiadomością z tymi wszystkimi, którym drogocenna spuścizna literacka po naszej narodowej poetce nie jest obojętną — że po bezskutecznych usiłowaniach komitetu literackiego, dla wydania dzieł pozostałych po śp. Marji Bartus — rękopisma zwrócone rodzinie zostały powierzone znanej w kraju ze swej obywatelskiej i światłej na polu wydawnictwa księgarni Paprockiego w Warszawie.

Jest więc teraz niepłonna nadzieja, że znakomite utwory naszej ukochanej poetki przynajmniej w znacznej części, jeśli nie wszystkie, zostaną troskliwie i umiejętnie niezadługo wydane. Wdzięczność za to będzie się od publiczności polskiej należyć tej znanej już zaszczytnie i poważnej firmie księgarskiej.

Drugie magiczne przedstawienie p. Bosko jakkolwiek niezapełniło całej sali, to jednak zebranych ubawiło wybornie, a szczególnie produkcje kuglarskie wykonane z prawdziwie zdumiewającą zręcznością. Najzabawniejszym punktem programu było brzuchomowstwo, które p. Bosko doprowadził do doskonałości istotnej. Jeszcze jedno przedstawienie prawdopodobnie ostatnie odbędzie się w niedzielę.

W łazienkach „Djanny" 9-letnia córka kasjerki zakładowej wywróciła przypadkiem lampę, w skutek czego powstał w pokoju pożar, który zniszczył meble i pościel. Szkoda wynosi około 200 złr.

Władzy sanitarnej do zbadania. Donoszą nam, że przed 3 tygodniami zmarł w domu pod l. 9 ul. Torosiewicza uczeń 4. klasy normalnej na krwawą dysenterję. W tydzień potem zapadła na podobną chorobę w tym samym domu córka właścicielki tej realności a następnie druga młodsza. Jedna z nich zmarła wczoraj właśnie, druga znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Może władza sanitarna zbadałaby, czy nie jest to epidemiczne?

Rozlokowanie dorożkarzy i posłańców. Wkrótce już z rozporządzenia władzy, będą oznaczone nowe stałe stacje, nietylko dla dorożkarzy, lecz także dla furmanów i dla posłańców publicznych. Byłoby do życzenia, aby wzięto pod uwagę i mieszkańców dalszych dzielnic, gdzie częstokroć dorożki znaleść nie można, a o istnieniu posłańców mieszkający po za placem Marjackim zaledwie wiedzą.

„Chciał światu dać pamiątkę..."

Z drukarni uniwersytetu krakowskiego na pamiątkę otwarcia Nowego Kollegium wyszła obecnie spora książka *in IV.*, bardzo gustowną ozdobiona okładką (a w Krakowie się na tem rozumieją), że zaś i tytuł „Kronika uniwersytetu Jagiellońskiego od r. 1864" jest bardzo interesujący, więc warto się choć trochę z tą publikacją zapoznać.

Rzecz rozpoczyna się adresem dedykacyjnym do ministra Dunajewskiego, któremu to dzieło ofiarowano z wdzięczności za jego starania około dojścia do skutku nowego gmachu uniwersyteckiego, czyli — jak go z łacińska nazwano — *Collegium Novum*. Adres taki, to sprawa ceremonjalna, więc też i forma jego jest szumna, napuszysta. Dowiadujemy się tam bowiem, że ogłaszając tę książkę senat akademicki krakowski „chciał ważną tę w dziejach uniwersytetu chwilę pamięci ludzkiej przekazać i w niej utwierdzić." (Styl śmiały). W innem znów miejscu powiedziano, że przez tę publikację „chciał senat mieć i światu dać pamiątkę taką któraby trwała dłużej niż świąteczny dzień, a rozeszła się szerzej i dalej niż ryte w kamieniu napisy."

Ciekawość tedy obudzona; szuka się treści, a tej kwintesencja jest następująca:

Przedewszystkiem powiedziano, iż uniwersytet krakowski nie ma dotąd jeszcze historji swoich dziejów i dopiero potemu zbiera materjały. Dalej zaznaczono główne epoki istnienia uniwersytetu; wspomniano o jego sławie w wieku XV., o jego „omdleniu i upadku" w wiekach XVI., XVII. i XVIII. — wyznanie, godne uznania, bo mdleć i upadać wtedy właśnie, gdy cały świat cywilizowany naukowo wzrasta i potężnieje, to zaiste smutna — wreszcie wspomniano także i o czasowej germanizacji, z uwagą, że po niej pozostał tylko wykład języka i literatury niemieckiej po niemiecku i że to jest „słusznie" (str. 6). Jeśli tak, to byłoby również „słusznie" wykładać literaturę łacińską po łacinie, grecką po grecku itd., a w takim razie trudnoby tylko zrozumieć, dlaczego tuż przed tem (str. 5) powiedziano, iż nauczanie w obcym języku jest „ze stanowiska pedagogji i dydaktyki potępienia godne".

Dalej przychodzi krótka opowieść o stanie uniwersytetu w 1864 r., poczem następuje *Kronika Ogólna* latami, od r. 1864 dotychczas. Cóż tedy w tej „Kronice"?

Oto daty niektórych ustaw i przepisów rządowych co do studjów i organizacji wewnętrznej, przybytki i ubytki sił nauczycielskich, zbiorów, zakładów, lokalności, wzmianka o powstaniu dwóch czy trzech towarzystw młodzieży akademickiej, zaprowadzenia przez młodzież wieczorków muzykalno-deklamacyjnych w rocznicę śmierci Mickiewicza, wreszcie czynności senatu akademickiego a względnie uniwersytetu w ogóle. Gdy jednak przepisy rządowe znachodzą się już gdzieindziej i to wszystkie, a nietylko co do dat, ale i co do pełnej ich treści; gdy przybytki i ubytki sił nauczycielskich są ogłaszane co roku lub co pół roku w obowiązkowych uniwersyteckich publikacjach; gdy kwestja lokalności na zewnątrz nie wiele jest doniosła a o zbiorach lub zakładach pobieżna wzmianka nie wystarcza — więc najważniejszą i najciekawszą staje się owa działalność senacka czy ogólnie uniwersytecka. O niej zaś *Kronika Ogólna* tego nas poucza, że w półroczu zimowem 1864/5 senat był oktrojowany, tj. narzucony przez rząd i ten wypracował regulamina czynności tak dla senatu jak i dla wydziałów dotychczas istniejące; zaraz jednak w półroczu letniem tegoż samego roku powrócono do normalnych stosunków, to jest do senatu wybieralnego i ten to senat po większej części sam, niekiedy zaś wespół z całym uniwersytetem, od 1865 do kwietnia w bieżącym 1887 r., brał udział w 3 obchodach pogrzebowych, w 1 obchodzie rocznicy śmierci, 1 obchodzie rocznicy urodzin, w 3 obchodach jubileuszowych, przyjmował 3 wysokie odwidziny, był na konsekracji biskupa Dunajewskiego, na poświęceniu nowego lokalu drukarni swojej, na położeniu kamienia węgielnego pod gmach nowy i żegnał ustępującego emeryta prof. Kuczyńskiego. Razem tedy w ciągu 22 lat aż — 15 czynów i to takich! *Et nunc erudimini...*

Z kolei przychodzą Kroniki poszczególnych wydziałów, również od roku 1864, które się wszakże ograniczają do tego, że wyliczywszy na wstępie profesorów i docentów w 1864, dodają tylko zaszłe później zmiany, zaznaczając postępy polonizacji wykładów, przybytki katedr i wplatając tu i owdzie—podobnie jak już w *Kronice Ogólnej* — wyrazy pochwał dla tych lub owych profesorów, lub notując inne okoliczności, np. że ten lub ów były profesor został burmistrzem, posłem itp. W Kronikach zaś wydziałów lekarskiego i filozoficznego są nadto wyliczone poszczególne zakłady, jak pracownie, seminarja etc., z podaniem tytułów prac pisemnych, wyszłych z pod pióra asystentów lub uczniów zapisanych na seminarja. Co zaś do profesorów, którzy ustąpili lub umarli w tym 23 letnim okresie, to o nich notatki biograficzne z podaniem — lecz tylko wyjątkowo — ich prac pisemnych, znajdą się nie tutaj, ale już w *Kronice Ogólnej*.

Po tych wszystkich Kronikach następuje *Stan dzisiejszy* osób i zakładów, poczem idzie wykaz fundacyj stypendyjnych, a w końcu rzecz o Rektorach napisaną przez dra Karbowiaka z dodatkiem wykazu imiennego rektorów od 1400 do ubiegłego roku szkolnego 1886/7.

O tej ostatniej pracy niewiele da się powiedzieć. Autor widocznie jest szczery i to tylko pisze co wie. Niestety, wie nadzwyczaj mało i w skutek tego zapisuje tylko luźne niektóre wiadomostki, które zresztą zaledwie mu wystarczyły na 4 karty druku. W dalszym zaś ciągu rozwodzi się drobnostkowo w opisach bereł, sygnetów, stroju i tym podobnych szczegółów — zupełnie podrzędnej wagi, a wykaz imienny, który załączył, nie zawsze się zgadza z tem, co poprzednio podają Kroniki. Tak np. gdy na str. 14 powiedziano, że dr. Dietl w 1861/2 „był pierwszym rektorem po usunięciu kuratorji". to w wykazie p. Karbowiaka, jako pierwszy rektor w 1860/1 figuruje dr. Piotr Bartynowski, w latach poprzedzających „długoletni kurator," t. j. od 1850/1 do 1859/60 (str. XII. O Rektorach). Cóż tedy jest prawdą?

Powróćmy więc już tylko do owego *Stanu dzisiejszego*, mianowicie do stanu osobowego, który widocznie w zamiarze wydawców, miał być główną treścią i ozdobą całej tej publikacji, ale który nieszczęściem przedstawia zbyt liczne słabe strony.

Materję stanu dzisiejszego co do osób stanowią w ogólności notatki biograficzne profesorów i wykaz ich dzieł. Mniej więcej to samo spotyka się w *Kronice Ogólnej* co do profesorów, którzy między 1864 i 1887 ustąpili lub pomarli. Tylko że tam, w braku widocznie dokładnych informacyj, *Kronika* notuje prace pisemne nader pobieżnie i wyjątkowo; za to częściej się zapuszcza w kwalifikacje osób, szczególniej dobre, n. p. że ktoś się oddawał z wielkiem zamiłowaniem temu i owemu przedmiotowi, że był ozdobą i chwałą uniwersytetu, że jego działalność była znakomitą itp. Wyjątek od tego stanowi jedynie sąd o osławionym Walewskim, o którym *Kronika* powiada, że był to „umysł spaczony, doktryner szczególniejszego rodzaju, a w swej „Filozofji dziejów polskich" popadł w „chorobliwe majaczenie". Sąd niepochlebny, to prawda, ale w porównaniu z opinją publiczną o Walewskim, zaiste nawet łagodny. Lecz złe czy dobre, wolnoby jednak zapytać, kto te kwalifikacje wydaje? Czy one wyszły *ex consilio* i mają stanowić urzędowe świadectwa zdolności, moralności i zasług, czy też — jak to zdaje się wskazywać ich wyjątkowość i dorywczość — są tylko osobistemi zdaniami redaktorów? W każdym razie szczególniejsze to miejsce do wydawania lub odmawiania takich świadectw.

Autorowie *Stanu dzisiejszego* pominęli stronę kwalifikacyjną, ale ich notatki biograficzne bynajmniej przez to nie są lepsze. Oprócz bowiem dat nominacyj, redukują się one poprostu do zestawiania dowolnego, a nader bałamutnego t. z. *curricula vitae* z ogłaszanemi raz lub dwa razy do roku wykazami składu osób. Największa część punktów jest już przeto znana, a te które powyciągano z kurrikułów są nader względnej wartości. Akta takie, jak wiadomo, są zwykle pisane *ad usum Delphini* i wielu rzeczy nie mogą nawet zawierać; głównie zaś chodzi o przebieg czasu w życiu autobiografa. Ale tak powyższe *Kroniki* jak i *Stan dzisiejszy* na to nie zważają. I tak, kopiując bezmyślnie *curricula*, piszą nam np., że Szujski podczas powstania 1863 był „osiadły" gdzieś na wsi i to przez całe sześć lat, od 1860 do 1866. Prof. Tarnowski, o którego udziale w powstaniu także zamilczano, wychodzi ni ztąd ni zowąd na więźnia skazanego aż na lat 12, choć ułaskawionego po 2 latach. Za cóż więc był więziony? My łatwo się domyślamy, ale przecież ta księga, która ma imponować pomnikom z kamieni i przejść do setnych pokoleń, może kiedyś odległym naszym potomkom sprawiać w tym punkcie trudności — coby doprawdy było z krzywdą dla p. Tarnowskiego, który już i tak dość źle wychodzi na swej biografji, gdyż według niej, jego tytuł doktora filozofji byłby wprost uzurpowany, bo mu go nigdy nie nadano, a zdobyć go także nie mógł, zdawszy po jednym tylko roku filozoficznych kursów, jedyne pierwsze rygorozum! Lepiej więc było darować sobie opisy, że p. T. jeździł do Ziemi świętej, że był pomocnikiem korespondencyjnego bióra w Paryżu, że tem biórem zarządzał ks. Kalinka, nawet to, że p. T. zdał maturę w marcu 1854, a natomiast napisać, gdzie słuchał w całości wykładów filozofji i kiedy został doktorem. Przy innych znowu nazwiskach widzimy notowane jako fakta szczególne, rozmaite podróże i to luźne, albo formalnie ceremonjalne, jak np. podróż prof. Straszewskiego na obchód uniwersytecki do Edymburga. Często również przychodzi tam czytać, że ten a ten profesor otrzymał był kiedyś urlop np. na trzy miesiące i przez ten czas zwidził mnóstwo różnych rzeczy, a najdłużej tam właśnie, dokąd go jego biograf wcale nie posyła (*Vide* p. 179). W biografji prof. Kasparka nie zapomniano zapisać, że jest stałym referentem stypendyjnym na wydziale. Gdzieindziej znów dowiadujemy się na karb kwalifikacyj naukowych prof. Malinowskiego, filologa, który słuchał w Lipsku Curtiusa, że w r. 1870—1 słuchał także wykładów prof. Tarnowskiego, to jest wtedy gdy p. T., według tego, co napisano na str. 211, po jednem tylko rygorozum, był sam dopiero początkującym docentem do wykładów literatury polskiej. Takiej wagi faktów lub im podobnych co niemiara, a jaka dokładność w datach, to najlepiej ilustruje biografja prof. Kleczyńskiego, jednego z ważniejszych urzędników narodowych w 1863, a o którym nietylko napisano, że się urodził zaledwie z końcem 1848, ale nadto, że stopień dotora praw uzyskał już w 1867, a szkoły średnie ukończył dopiero w rok później, tj. w 1868! Bogdajto dokładność takich biografów!

A cóż powiedzieć o tytułach, szczególniej o członkomanji? Patrząc na tę skwapliwość w notowaniu udziałów w nieprzeliczonych ciałach, radach, spółkach, towarzystwach, ma się wrażenie, że uniwersytet stał się doprawdy — jak Niemiec powiada — *associazionslustig* i to po nad wszelki wyraz, a razem przychodzi na myśl przysłowie, że kto nadto obejmuje, to zbyt słabo ściska. Ta smutna uwaga wprawdzie tem się łagodzi, że udział w owych stowarzyszeniach, nierzadko nader egzotycznych, nie musi zawsze absorbować wiele sił i czasu, gdyż jak się okazuje, niejeden z tytularzy nawet nie trudził się dowiedzieć, że towarzystwo którego się „członkiem" wciąż pisze, od dawna istnieć przestało na świecie. Ta okoliczność, co prawda, bywa niekiedy notowaną, np. „członek b. jury b. wystawy specjalnej" — lecz to tylko wyjątkowo. Z drugiej strony zachodzi często i ten fakt, że takie członkowstwo już w zasadzie nic innego za sobą nie pociąga, jak opłacanie pewnych drobnych wkładek. Ale czyż właśnie dlatego wypada się z takiem członkowstwem popisywać, a powtóre, czy w poważnej publikacji wypada je uwzględniać?

Nakoniec nie więcej warte wykazy tytułów prac pisemnych — co już i w poprzednich działach można było zauważyć. W *Kronice Ogólnej*, dla braku widocznie informacji z lat dawniejszych, notowano je tylko wyjątkowo i zbyt niedokładnie. W Kronikach poszczególnych wydziałów, przepisywano głównie rejestra laboratorjów i seminarjów z tytułami drobnych nawet komunikacyj i seminaryjnych ćwiczeń. Tutaj zaś podając po notatkach bjograficznych każdego profesora lub docenta, tytuły prac jego, wymieniono ich tak wielką liczbę, że na pierwszy rzut oka zdumiewać się przychodzi nad taką kolosalną ich autorów płodnością. Ale przyjrzawszy się nieco bliżej, okazuje się niestety, że nie są to tytuły samych tylko dzieł właściwie naukowych, lecz także i to po większej części wszelkich płodów, a nawet i prostych próbek pióra, bez względu na przedmiot. Więc obok książek i rozpraw, figurują w tych wykazach nietylko recenzje i wszelkie komunikacje przyrodniczo-lekarskie zamieszczane po różnych czasopismach, ale także mowy pogrzebowe, nekrologi, artykuły dziennikarskie a nawet utwory muzy popularnej. Tak np. w spisie dzieł profesora literatury spotyka się „korespondencję z Kołomyi", mowę pogrzebową nad grobem Stanisława Koźmiana (choć tu należało określić coś bliżej, bo przecież p. Stanisław Kozmian *im engeren Sinn* żyje i cieszy się zapewne dobrem zdrowiem), wreszcie także „*Porcye*". Z wykazu prac profesora prawa międzynarodowego dowiadujemy się, że tenże napisał raz „*Odezwę*" w imieniu pewnej komisji, której jest członkiem; zaś specjalista kraniolog na końcu spisu swych utworów wymienia także dzieło pt.: *Król Serbów, obrazek z podań ludowych.*

Tak się przedstawia ta książka w szczegółach, podczas gdy w ogólności, nie może uchodzić za produkcję ani literacką, ani kancelaryjną a tem samem nie może służyć ani do lektury, ani jako materjał do ścisłych i należytych informacyj. I to ją dostatecznie charakteryzuje.

Zostałoby tylko jeszcze jedno pytanie, czy taka robota, choćby znacznie lepsza, jest istotnie potrzebna? Naszem zdaniem, niepotrzebna wcale. Obok właściwych aktów uniwersyteckich, już i tak aż nadto licznych i drobnostkowych, wychodzi ona prawdziwie na piąte koło u wozu; wszelkie zaś jej *extra* muszą być z natury rzeczy, nader względnej wartości, bo trudno wydawać sądy samemu o sobie. Zamiast więc łożyć tyle czasu i atłasu na księgi pamiątkowe własne, w których ma się do zapisania to tylko, co w tej ostatniej, lepiej doprawdy się oddać pamiątkowym czynom, a o tych z pewnością ani teraźniejsze, ani przyszłe pokolenia nigdy nie zapomną.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 10. listopada. Przew. Mochnacki. Po oddaniu hołdu pamięci zmarłego radcy E. Wilkowskiego, odpowiedział p. prezydent na interpelację ks. Mazuraka w sprawie nieporządków panujących obok szkoły św. Anny. Szynk istniejący tam wyrugowano, plac oczyszczono i desinfekcjonowano. P. prezydent zawiadamia radę o utworzeniu miejskiego komitetu ratunkowego dla Poznania i zaprasza pp. radnych do komitetu apelując do ich patrjotyzmu zwłaszcza, że termin bardzo krót bo do 15. grudnia b. r. Pierwsze posiedzenie komitetu w sobotę. Dostawę strawy i chleba dla aresztów miejskich na rok 1888 otrzymał dotychczasowy liwerant Schirmer. Wniosek radnego Łukawskiego, ażeby objąć kuchnię z powodu złego jadła w własny zarząd — upadł. Wnioski w sprawie uregulowania dyet dla członków komisji lustrującej dobra przez podwyższenie z 4 na 3 złr. przyjęto jednogłośnie. Grunt otaczający templum na starym rynku uchwalono ustąpić zarządowi celem wystawienia sztachetów. Przełożeństwu zboru izraelickiego uchwalono wypłacić 1000 złr.

Dr. Piętak referował sprawę pp. Walichiewicza i Kobielskiego, jako sprawozdawca komisji *ad hoc*. Przedstawiwszy w sposób jasny, treściwy i wyczerpujący całą sprawę, przychodzi do konkluzji, iż radni pp. Walichiewicz i Kobielski rozpoczęli budowę nie wadliwie, gdyż na podstawie konsensu. W ten sposób upada podejrzenie jakoby członkowie gminy, specjalnie zaś pp. Walichiewicz i Kobielski wyzyskiwali swoje stanowisko ze szkodą miasta. Ostateczne wnioski p. dr. Piętaka nie różnią się wiele od wniosków sekcji II. i III. Pp. Kobielski i Walichiewicz kupują grunt znany za kwotę 2.670

---

miły się już półmiski z wieczerzą. Obszerny ten pokój urządzony był zupełnie po europejsku, z tą jedyną różnicą, że na posadzce zamiast dywanu, leżały skóry z antylop. W jednym rogu stał fortepian, obok szafa zapełniona dziełami pierwszorzędnych pisarzy — własność Judyty, jak to John słusznie odgadnął w duchu.

Po kolacji, którą spożyto z apetytem a wśród wesołego nastroju umysłów, obie siostry grały i śpiewały, podczas gdy panowie zasiedli na kozetce z wonnemi cygarami.

I znów czekała Johna miła niespodzianka. Gdy bowiem Bessie, snać zapomniawszy już o swej przygodzie ze strusiem i usiadłszy do fortepianu, odegrała poprawnie kilka melodyjnych utworów, zajęła jej miejsce Judyta. Nie uczyniła tego zbyt ochoczo, bo dopiero skutkiem nalegań stryja, który zrazu prosił, a potem rozkazywał na poły surowo a na poły żartobliwie, aby synowica zaśpiewała coś przezacnemu gościowi. Więc w końcu usiadła, przebiegła niedbale klawisze jakąś skalą achromatyczną i zaczęła śpiewać... Otóż właśnie ten śpiew dziwnego dziewczęcia był dla kapitana taką samą czarującą niespodzianką, jak wogóle cała postać Judyty na tem odludziu Transwalji. Pełny i jak czyste srebro dźwięczny głos jej nie był wprawdzie nauką i sztuką wyćwiczony, lecz natomiast zawierał tyle ciepła serdecznego, tak swobodnie płynął z piersi dziewczęcej, że najwybredniejszego znawcę i krytyka musiałby zawojować i zachwycić. Śpiewała jakąś ludową piosnkę Boerów, tęskną i rzewną jak życie tułacza na dalekiej obczyźnie, a choć John słów nie rozumiał, to jednak odgadywał sercem treść dumki i z zapartym oddechem chwytał łakomie porywające dźwięki. Odetchnął dopiero, gdy dziewczę umilkło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zł. 83 ct., sprzedaja zaś swój od placu bernardyńskiego za 1.412 zł. 50 ct. Należytość ma być spłacana w miarę zujmowania tegoż pod budowę po 50 zł. za sążeń kwadr. Grunt sprzedany gminie ma być w przeciągu 12 lat oddany. Wnioski te dra Piętaka, załatwiające ostatecznie sprawę przyjęto bez dyskusji. Z powodu braku kompletu zamknął p. prezydent posiedzenie o trzy kwadransy na dziewiątą.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Odczyt na dochód towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych we Lwowie odbędzie się w sali ratuszowej dnia 13. listopada o godzinie 12. w południe odczyt pani Jadwigi Sawczyńskiej: „O wpływie Jana Jakóba Rousseau na wychowanie kobiet". Ceny wstępu dla członków towarzystwa są zwyczajne. Biletów nabywać będzie można w dniu odczytu przy kasie.

W Kołomyi odbędzie się w niedzielę, 13. bm., w sali kasynowej przedstawienie amatorskie na dochód burs towarzystwa pedagogicznego, urządzone staraniem oddziału kołomyjskiego towarzystwa pedagogicznego. Amatorowie odegrają w języku ruskim „Miodowe dni" Sidorowicza i w polskim języku „Lobzowianie" Anczyca.

„Zaklęty książę", operę Hrimaly'ego, dano w Czerniowcach czwarty raz w teatrze miejskim w obec przepełnionej sali.

Z Izby sądowej.

Czerniowce 9. listopada.

(*Zaginiony manuskrypt*).

Wczoraj odbyła się w tut. miejsk. deleg. sądzie karnym rozprawa przeciw Oskarowi Salzmannowi, obwinionemu o wykradzenie z redakcji *Buk. Rundschau* manuskryptu pt. „Wie ihr wollt", omawiającego postępowanie radnego Piteya w sprawie sprzedaży przez tegoż domu na koszary gminne.

Oskarżony utrzymuje, że zeznanie zecerów, jakoby on w nocy z 17. na 18. zm. przyszedł do drukarni i pod pozorem, że go redaktor przysłał, manuskrypt już złożony zabrał, jest nieprawdziwe, gdyż w dniu tego spędził w dwóch kawiarniach, a to u Braunera i Jericha.

Świadek Skwarnicki, urzędnik magistratu oświadcza, że Salzmann będąc raz w biurze inspekcji policji, opowiadał, iż prezes Pitey polecił mu dowiedzieć się, kto pisał ów artykuł w *Buk. Rundschau*. Dnia, kiedy to Salzmann mówił, świadek sobie nie przypomina. Drugi świadek p. Gerbel, praktykant magistratu, opowiada, że Salzmann jeszcze przed dniem owej kradzieży, przedstawił się mu, jako współpracownik *Buk. Rundschau* i mówił, że go zawołał prezes Pitey do siebie, zamknął się z nim w pokoju i przez dwie godziny rozmawiał o owym artykule *Buk. Rund.*, a następnie bardzo go prosił, aby się dowiedział o autora tego artykułu. Salzmann mówił dalej świadkowi, że p. Pitey rzekł doń te słowa: „Gdybym ja mógł Czoppa (wydawcę *Rundschau*) schwytać choćby za mały palec, tobym zeń zdarł włosy i skórę i zniszczyłbym go".

Zeznania powyższe wywołały niemałe wrażenie w audytorjum, trzeba bowiem uwzględnić, że Salzmann jest to indywiduum, stojące niżej poziomu towarzyskiego życia, a p. Pitey jest kierownikiem krajowego trybunału karnego.

Zastępca strony skarżącej, dr. Funkenstein, zażądał wezwania jeszcze na świadków Jericha i portjera Schäfera, oraz Kołakowskiego, redaktora *Gaz. Polsk.* Zastępca prokuratorji zgodził się na ten wniosek i sędzia znowu odroczył rozprawę, aż do powołania żądanych świadków.

Przegląd polityczny.

* W skutek obsadzenia trzech posad dyrektorów gimnazjalnych, mianowicie w Krakowie, Sanoku i Wadowicach, zawakowały trzy posady profesorskie. Uprawnieni kandydaci na te posady — pisze lwowski korespondent *Nowej Reformy* — zapewne cieszą się już nadzieją, że wkrótce skończy się ich lichy żywot suplencki i zajmą od dawna upragnioną posadę profesorską — lecz doznają niemiłego zawodu, ministerstwo bowiem poleciło wprawdzie radzie szkolnej krajowej rozpisan konkursa, zarazem jednak dodaje, aby propozycje swoje rada szkolna dopiero w maju 1888 przedłożyła. Rozporządzenia te mają takie znaczenie, że w czerwcu lub lipcu 1888 ministerstwo zamianuje tych trzech profesorów, według swego wynalazku *mit Rechtskraft vom 1. September*, a zatem suplent, który mógłby już od stycznia zostać profesorem, musi czekać na polepszenie bytu aż do września. *Notabene* ta nowacja, aby zamianowany w czerwcu lub lipcu urzędnik pobierał płacę dopiero w sierpniu, w żadnej innej dykasterji nie jest praktykowana, gdyż po nominacji zaraz następnego pierwszego otrzymuje przyznaną mu płacę. Oszczędności te zaprowadził dopiero dzisiejszy minister. Czyż można się dziwić, że takie traktowanie wyradza żal i zniechęcenie, gdyż nietylko że profesorowie tracą kilkumiesięczną płacę, ale w konsekwencjach opóźniają się kwinkwenja i lata służby. Dowiaduję się z autentycznego źródła, że rada szkolna krajowa propozycje swoje wyszle natychmiast po skończonym konkursie i nie będzie czekać aż do maja.

* Trzydzieści kilka wydziałów powiatowych zażądało w petycjach do Sejmu wniesionych uregulowania i podwyższenia taryfy za podwody dla celów wojskowych dostarczane. Taryfa obecnie obowiązująca wyznacza po 2½ centa od konia i jednego kilometra, więc opłatę w najlepszym razie pokrywającą zaledwie koszta żywności dla koni użytych na podwody. Wydział krajowy odniósł się w tej mierze do rządu. Minister obrony krajowej oznajmił, że już oddawna powziął zamiar ustawodawczego uregulowania tej kwestji. Do wniesienia projektu ustawy do Rady państwa potrzebne jest jednak poprzednie porozumienie się z rządem węgierskim dotąd jeszcze nie osiągnięte. Ministerstwo zaleca na razie uzupełnienie taryfy podwodowej z funduszu krajowego. Co prawda sposób bardzo łatwy!!

* Minister rolnictwa zaasygnował tegoroczne raty subwencyj państwowych dla galicyjskich przedsiębiorstw meljoracyjnych, mianowicie na regulację Łęgu 10.500 złr., na regulację Gnilej Lipy 10.125 złr., a na regulację Kisieliny 8.750 złr.

* Z powodu mowy Kalnoky'ego w delegacjach pisze *Post*: „Zupełna bezowocność polityki rosyjskiej w Bułgarji stanowi zwycięztwo programu Kalnoky'ego. Rosja usiłuje wynagrodzić sobie fiasko bułgarskie w ten sposób, że prze do wojny niemiecko-francuskiej, ażeby mogła uzyskać przewagę." Jak na powitanie cara w Berlinie, wcale nie źle. Dzisiejszy *Fremdenblatt*, omawiając podróż cara, odmawia jej większego znaczenia. W każdym zaś razie znaczenie dzisiejszego zjazdu będzie znacznie mniej ważne, niż byłoby, gdyby zjazd przyszedł do skutku w Szczecinie. Z pewnych pogłosek w sprawie podróży cara można przypuszczać, że znowu zajdzie zwłoka z powodu ewentualnej katastrofy w zdrowiu następcy tronu.

* Wszystkim w Berlinie przebywającym Rosjanom wręczono za pośrednictwem policji listę, której pojedyncze rubryki zawierają pytania co do miejsca urodzenia, stosunków familijnych, sposobu zarobkowania itd. Po wypełnieniu tych rubryk, lista ma być przesłaną konsulatowi rosyjskiemu.

* Potwierdza się wiadomość, że niemiecki bank państwa postanowił nie udzielać więcej pożyczek na walory rosyjskie. *Berl. Börs. Ztg.* pisząc o tej sprawie przypuszcza, że chodzi tu o odpowiedź na dekret rządu rosyjskiego, zakazujący eskontowania weksli, wystawionych w języku niemieckim, w filjach rosyjskiego banku państwowego.

* Z Berlina donoszą, że zjazd cara z cesarzem Wilhelmem ma się odbyć jedynie na dworcu kolejowym i trwać tylko kwadrans.

* Z Paryża donoszą, iż Waddington zdecydować się miał na cofnięcie dymisji a to głównie dzięki staraniom Grevy'ego, który osobiście pośredniczył między Waddingtonem a Flourensem, ażeby tylko niedopuścić do tej niepożądanej dla Francji ewentualności.

* Izba francuska po oświadczeniu ze strony rządu, że w sprawie zajścia w sali sądowej co do dwóch listów Wilsona zarządzone zostało śledztwo, przeszła po dłuższej rozprawie do porządku dziennego. Sąd zaś ze swej strony postanowił odroczyć rozprawę przeciw jenerałowi Caffarelowi, a prowadzić dalej proces przeciw d'Andlauowi i Mme Ratazzi.

* Wszystkie dzienniki paryskie zajmują się sprawą Wilsona. *Nat. Ztg.* donosi, że prezydent Grévy miał oświadczyć ministrowi Rouvierowi: Albo złożę godność prezydenta lub pozostanę z moim zięciem, z córką i z moją familją. Rouvier pomimo to miał obstawać przy tem, ażeby Wilson w zupełności usunięty został z pałacu Elizejskiego.

* Ajencja Havassa donosi: Prezydent Grévy zaaprobował postępowanie rządu w izbie deputowanych i nie poruszał wcale sprawy swej dymisji.

Dzienniki donoszą, iż odbyła się w pałacu Elizejskim dłuższa konferencja pomiędzy prezydentem Grévym, ministrami Ruuvierem i Ferronem, oraz prefektem policji Grognonem. Wilson opuścił wczoraj oficjalnie pałac Elizejski.

* *Temps* konstatuje porozumienie się czterech mocarstw przeciw polityce rosyjskiej w Bułgarji i mniema, że pod wywołaną tym sposobem presją, Turcja ustąpi.

* Pierwsze posiedzenie sobranja bułg. poświęcono na weryfikację wyborów. Komisja weryfikacyjna zaproponowała unieważnienie wyboru pięciu Cankonistów z powodu nadużyć. Stambułow wystąpił jednakże w obronie wyboru i przeprowadził istotnie uznanie legalności. Wywody jego przyjęła opozycja bardzo przychylnie. Marszałek dworu księcia Ferdynanda miał udać się z polecenia księcia do Paryża, ażeby upraszać rząd francuski o ustanowienie agenta dyplomatycznego.

* Według zgodnych wiadomości Turcja zupełnie serjo wzięła się do naprawy stosunków armji i wzmocnienia okręgów granicznych. Szczególnie posiadłości Małej Azji są przedmiotem troskliwych badań osobnej komisji wojskowej. Również wybrzeże czarnomorskie ulega ścisłemu badaniu. Osobnej komisji złożonej z 45 oficerów, poruczono wypracowanie nowej karty Rumilji. Dziesięciu oficerów pracuje w Elassona, inni w głębi prowincji. Ulepszenia marynarki postępują ciągle. W ostatnich dniach postanowiono budowę nowych łodzi torpedowych. Stanowisko Dżevdeta-paszy zdaje się być silnie zachwianem. Zdaje się, że powodem tego nie jest kwestja bułgarska, ale stanowisko jakie zajął Dżevdet jako wielki wezyr w kwestji konwencji suezkiej. Konwencja ta jest przedmiotem ataków także ze strony rosyjskiej prasy, która naturalnie nie jest zadowoloną, że Francja okazała się tak umiarkowaną. — Prasa rosyjska doradza Francji, aby jako warunek *sine qua non* neutralizacji Suezu postawiła wycofanie wojsk angielskich z Egiptu.

* Z Aten donoszą, że prezydentem izby został wybrany kandydat rządowy 72 głosami przeciw 38 głosom.

* Ajencja Havasa donosi, że Maquinez został onegdaj przyjętym na posłuchaniu przez sułtana marokkańskiego, który zarządził natychmiast wypłacenie 100.000 franków odszkodowania za zamordowanie Schmidta.

* Z Chicago donoszą, że wyrok śmierci na anarchistów Fieldena i Schwaba został zmieniony na dożywotnie więzienie, inni zostali powieszeni.

Delegacje wspólne.

Komisja wojskowa delegacji węgierskiej załatwiła zgodnie z przedłożeniem rządowem pewną część *extraordinarium* budżetu wojskowego.

Wśród rozpraw minister wojny, wskazując na stan kawalerji w innych wielkich państwach, podniósł potrzebę znacznego powiększenia naszej stosunkowo słabej kawalerji. Pomimo tej udowodnionej potrzeby, ograniczył się na powiększeniu kawalerji o 1025 koni i to w sposób ile możności jak najmniej kosztowny.

Dziś rozpoczną się obrady na kredytem okupacyjnym.

Większa część dzienników wied. zadowolona jest z oświadczeń ministra wojny w sprawie karabinów repetjerowych. *Fremdenblatt* oświadcza, iż minister obronił zwycięzko broń nową i wzbudził do niej zupełne zaufanie w ludności i w członkach delegacji.

Wiedeń 11. listopada. (*Telegram Dziennika Polskiego*). W komisji budżetowej austrjackiej delegacji przedłożył referent Thun sprawozdanie, które kończy się w następujący sposób: „Komisja budżetowa musiała z zadowoleniem przyjąć do wiadomości wyjaśnienia ministra i otwarcie wypowiedzieć, że pokłada pełne zaufanie w kierunku spraw zagranicznych spoczywających w tak wytrawnych rękach." Sprawozdanie zastało przyjęte.

Choroba niemieckiego następcy tronu

Reichsanzeiger i *Nordd. Allg. Ztg.* zamieszczają następujący jednobrzmiący komunikat z San Remo: Wczorajsza konsultacja lekarska nie uchyliła niestety obaw wypowiedzianych przez dr. Mackenziego co do zdrowia cesarzewicza. Ostateczną decyzję w kwestji operacji odłożono aż do czasu mikroskopijnego zbadania gardła.

Z San Remo otrzymała *National Ztg.* depeszę, wedle której lekarze nie mogli z powodu silnego nabrzęknięcia gardła pruskiego następcy tronu dokładnie zbadać charakteru narośli; dopiero za dwa lub trzy dni da się oznaczyć, czy choroba następcy tronu jest rakiem.

(*Telegramy Dzien. Polsk.*)

Berlin 10. listopada. Według telegramów prywatnych z San Remo, uważają tam podróż następcy tronu do Berlina za możliwą.

Medjolan 10. listopada. Dwór królewski otrzymał od pewnej znakomitości ze świata lekarskiego z San Remo telegram, że każda operacja będzie dla następcy tronu śmiertelną.

Berlin 10. listopada. Rezultat wczorajszego konsyljum lekarskiego w San Remo, każe obawiać się rzeczy najgorszych. Operację przedsięweźmie prawdopodobnie dr. Bergmann po przesiedleniu się następcy tronu do Berlina. Mackenzie oświadczył również, że woli przedsięwziąć operację w Berlinie. Telegram niemieckiej następczyni tronu, wystosowany do królowej Małgorzaty, potwierdza również, że w razie potrzeby operacja przedsięwziętą będzie w Berlinie. Następca tronu nie może od soboty nic mówić.

Berlin 11. listopada. Mackenzie zamilczał o tem, że pogorszenia stanu zdrowia następcy tronu ukazywały się już w Ems. Byłoby się okazało, że to nie był zwykły katar krtani. Wczorajsze konsyljum było tylko zwykłą naradą bez szczegółowych oględzin. W tem konsyljum brał udział profesor Hering z Warszawy. Dziś odbędzie się stanowcza narada co do operacji. Jeżeli się okaże możliwą zostanie następca tronu przewieziony do Berlina. Tylko gdyby niebezpieczeństwo było bardzo groźne operacja podjętą zostanie natychmiast.

Berlin 11. listopada. *Nationalztg* donosi, że według najściślejszej diagnozy najprawdopodobnie narośl jest rakiem. Dokładne zbadanie jest jednak trudne z powodu opuchnięcia krtani.

Berlin 11. listopada. Na dworze niemieckim straszna rozpacz. Przed cesarzem długo ukrywano istotny stan. Zachodzi obawa, że zwątlone siły starca nie wytrzymają ciężkiej próby. Taką jest opinja lekarzy.

Wiedeń 11. listopada. Tutejszy korespondent *Figara* był u profesorów Billrotha, Nothnagla i Stoerka i zapytywał ich o chorobie niemieckiego nast. tronu. Profesor Billroth odmówił wszelkiego w tej kwestji zdania, motywując tem, że wszelkie sprawozdania o chorobie, które się dostają do publicznej wiadomości, są tak sprzeczne iż niemożliwą rzeczą jest utworzenie sobie stanowczego sądu.

Z równą rezerwą wyraził się prof. Nothnagel, który sądzi, że niepokojące wiadomości o chorobie następcy tronu muszą być ostrożnie przyjmowane, choćby dla tego, że jest nieprawdopodobnem, by sprzeczne z sobą sprawozdania, które mają pochodzić rzekomo od Mackenzie'go, istotnie od niego pochodziły.

Prof. Stork oświadczył natomiast, że stan zdrowia następcy tronu uważa za bardzo niebezpieczny. Gdyby nie przedsiębrano operacji, nastąpiłaby katastrofa w czasie bardzo krótkim. Operacja jest jednak najprawdopodobniej spóźniona, a gdyby udała się operacja, co jest nieprawdopodobnem, to pacjent straci głos na zawsze. Prof. Stoerk wyraził się ostro o otoczeniu następcy tronu, które pozwoliło niepotrzebnie z miejsca na miejsce chorego przewozić.

Wiedeń 11. listopada (godzina 3. rano). Nadeszły do tutejszych dzienników następujące depesze:

„Berlin. Kancelarja ks. Bismarka otrzymała wiadomość z San Remo, że **każdej godziny spodziewać się należy katastrofy. Następca tronu jest konający.**" Z Rzymu telegrafują prywatnie, że stan księcia jest beznadziejny. Z Brukseli donoszą, że do dworu nadeszły szyfrowane depesze z Berlina, które o nieszczęśliwym wyniku choroby następcy tronu nie pozostawiają wątpliwości.

Wiedeń 11 listopada. Wiadomość podana przez *N. W. Tagblatt* o sparaliżowaniu cesarzowej Augusty, nie potwierdza się.

Wiedeń 11. listopada. Wczorajsze wiadomości, które przewidywały bliski koniec niemieckiego następcy tronu, uważać należy jako spekulację giełdową.

San Remo 11. listopada. Krąży pogłoska, że dziś wyjechać ma następca tronu do Berlina.

Berlin 11. listopada. Wczoraj miało nastąpić polepszenie stanu zdrowia następcy tronu. Dziś odbędzie się ponowna konsultacja. Po odjeździe Mackenziego, pozostanie stałym lekarzem Kraus.

Przedsięwzięcie operacji zawisłem jest od usunięcia duszności.

Genua 11. listopada. Niemiecka kolonja robi przygotowania w celu powitania następcy tronu w przejeździe przez Genuę.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Paryż 10. listopada. Obiega pogłoska, iż wczorajsze zajście przy rozprawie Caffarela, wywołane dwoma antidatowanemi pismami Wilsona, spowoduje interpelację w izbie. Zajście to może spowodować przesilenie ministerjalne, ewentualnie nawet przesilenie prezydentalne.

Paryż 11. listopada. *Temps* konstatuje porozumienie czterech mocarstw przeciw rosyjskiej polityce skierowane i przychodzi do przekonania, że Turcja tej poczwórnej presji ulegnie. Jest to sprawą bardzo poważne mającą znaczenie. Rosji nie należy drażnić w jej tradycyjnym interesie, gdyż to na Europie może się srogo zemścić.

Paryż 11. listopada. Odkryte sfałszowanie dwóch listów Wilsona wywołało ogromne wzburzenie. Pisma ministerjalne milczą, podczas gdy *Lanterne* zapowiada interpelację i wzywa izbę do wystąpienia przeciw Wilsonowi.

Paryż 11. listopada. Monarchistyczne pisma omawiają kwestję demisji prezydenta. *XIX. Siecle* wytacza nowe zarzuty dotyczące ruiny barona Seilleire'a przez Wilsona. Sytuacja bardzo naprężona.

Paryż 11. listopada. Rada municypalna paryska uchwaliła wezwać prefekta policji ażeby złożył z urzędu oficera policji, który aresztował z okazji wczorajszego pogrzebu dwóch radców municypalnych.

Londyn 11. listopada. Ejub han miał dobrowolnie oddać się w ręce Anglików w Meżdżed.

Berlin 11. listopada. Wczorajsza giełda była bardzo burzliwa. Kursa znacznie spadły.

Kopenhaga 11. listopada. Car nie wyjedzie przed 17. t. m.

Sofja 10 listopada. Po zamknięciu sobranja uda się książę na dłuższy czas do Ruszczuku. Reskrypt ministra wojny rozpisuje na styczeń stawiennictwo 15.000 rekrutów.

Madryt 11. listopada. Austrjacka flotyla pod komendą arcyksięcia Stefana przybędzie do Barcelony jutro lub w niedzielę.

Wiedeń 11. listopada. Spadek kursów. Kredyty **274·50**, renta złota węgierska **98·20**.

Wiedeń 11. listopada. Dowiaduję się właśnie z najlepszego źródła, iż hr. Taaffe uwiadomił p. marszałka krajowego hr. Tarnowskiego, że obrady Sejmu z powodu wczesnego zwołania sesji Rady państwa trwać będą od 24. b. m. tylko do 21. grudnia b. r.

(Informacje naszego korespondenta są niewątpliwe, a jednak pragnęlibyśmy, ażeby były tym razem mylne. Cztery tygodnie niespełna dla obrad Sejmu! Toż czas ten nie wystarczy nie już na załatwienie najpilniejszych spraw, ale nawet na dokładne rozpatrzenie się w nich. Te dwie cyfry przekonają wszystkich, że nie robiliśmy wrzawy dla wrzawy, opozycji dla opozycji, jak twierdziły dzienniki bardziej uż rządowe — ostrzegaliśmy tylko przed niebezpieczeństwem grożącem zasadzie autonomji, które też istotnie zachodzi. *Pr. Red.*)

Wiedeń 11. listopada. Giełda w najwyższym stopniu zaniepokojona w skutek doniesień telegraficznych nadeszłych nocą o niebezpiecznym stanie następcy tronu, jak i o odrzuceniu rosyjskich walorów przez bank państwowy niemiecki. Rano spadły kredyty na 272·75, renta węgierska na 97·80. W południe podniosły się kredyty na 278·75, a renta węgierska na 98·20.

Wiedeń 11. listopada. Korespondencje z Petersburga twierdzą prawie stanowczo, że Tołstoj, (przeciw któremu stoi obecnie Pobiedonoscew) i Deljanów ustąpią ze swych stanowisk.

Wiedeń 11. listopada. Wiadomość nadeszła z Berlina o nieprzyjmowaniu rosyjskich walorów w lombard w banku państwowym, wywołała tutaj tym większe zdumienie, iż według statutów ks. Bismark jest kuratorem tego banku. Wiadomość tę uważają ogólnie za bardzo wojenną.

Praga 11. listopada. *Hlas Naroda* przemawia za założeniem trzeciej fabryki broni w Czechach. Przeciw założeniu drugiej fabryki na Węgrzech nie podnosi *Hlas* żadnego zarzutu.

Rzym 11. listopada. W dziennikach włoskich objawia się żywa niechęć z powodu wmięszania się Anglji w sprawę abisyńską. Jeden z dzienników robi ironiczną uwagę, że Włosi jako młode państwo nie mogą tak łatwo darować klęski zadanej przez Abisyńczyków, jak Anglja śmierć Gordona. Dzienniki ministerjalne twierdzą, że Włochy nie prosiły Anglji o pośrednictwo, ale też gdy im zaofiarowano, nie mogli stanowczo odrzucić.

Rzym 11. listopada. Specjalna komisja opracowywuje projekt opłat dla uwolnionych od czynnej służby wojskowej, oparty na podobnej ustawie obowiązującej w Austro-Węgrzech.

Paryż 11. listopada. Rząd postanowił prefekta policji Gragnona usunąć z urzędu.

Berlin 11. listopada. Do *Mün. Allg. Ztg.* donoszą z Rzymu: Ostatnie dwa oddziały korpusu afrykańskiego odeszły na miejsce przeznaczenia. Odjeżdżających żegnano okrzykami: „Niech żyje wojsko!" „Niech żyje król i ojczyzna!" Wśród obecnych znalazł się jakiś duchowny, którego żołnierze drażnili. Ten jednak zdjął kapelusz i zawołał: „Niech żyje król i ojczyzna!" Poczem zmieniła się sytuacja, a tłum wydawał okrzyki na cześć księdza.

Berlin 11. listopada. Dawno już nie panowało na giełdzie takie wzruszenie, jak w dniu dzisiejszym. Spadek kursów bardzo znaczny. Spekulanci rozsiewają najróżniejsze wieści. Dzienniki domagają się interwencji władzy i ostrzejszych kar, gdyż dotychczasowe zupełnie są nieodpowiedne. Przysługujące giełdzie prawa dyscyplinarne są iluzoryczne. Te kary winne się rozciągać także na prasę, która lekkomyślnie lub ze złym zamiarem regestruje tendencyjne plotki.

Berlin 11. listopada. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga: „Z powodu licznych pogłosek wytoczono śledztwo przełożonemu biura prasowego radcy stanu Adikojewskiemu. Śledztwo dotychczasowe wykazało, że Adikojewski brał od redakcji grube łapówki. O wspólnictwo podejrzany jest szef prasowego wydziału Feoktistow."

Londyn 11. listopada. W Afganistanie stosunki zupełnie spokojne, rozporządzenia Emira i jego urzędników znajdują bezwzględny posłuch. Natomiast według wiadomości z Persji tamtejsi mołłowie (duchowni) buntują lud przeciw rządowi. Zdaje się według raportów ajenta dyplomatycznego w Meżdżed jenerała Macleau, że znaczną w tem rolę odgrywają agitacje i pieniądze rosyjskie.

Rzym 11. listopada. Jubileusz papieża odbędzie się według następującego programu: 31. grudnia przyjętą będzie deputacja międzynarodowego komitetu jubileuszowego; 1. stycznia uroczysta msza jubileuszowa celebrowana przez papieża: 2. stycznia, odczyty i przemowy znakomitości literackich na temat jubileuszu w kościele San Lorenzo; w dniach 3., 4. i 5. stycznia przyjęcie pielgrzymów; 6. otwarcie watykańskiej wystawy w obecności kardynałów i ciała dyplomatycznego.

Paryż 11. listopada. Rozdrażnienie wzrasta. Dziś w nocy chciano dokonać morderstwa na redaktorze *IX Siecle*.

Petit Journal donosi o dymisji ministra sprawiedliwości. *Figaro* dowiaduje się, że Wilson opuścił pałac elizejski.

Wiedeń 11. listopada. Giełda zbożowa: Pszenica wios. 7·68. Nowa kukurudza 6·24.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. listopada 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Hellmer, z Peszt. J. Willinger, z Preszburga. W. Grimer, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. W. Czarnecki, z Kaczanówki. J. br. Wattmann, z Przemyśla. A. Radzimińska, z Wołynia. G. O. Jonak, z Wiednia. St. Wolański, z Jazłowca.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Rayski, z Stryja. H. Philipp, z Wiednia. I. dr. Siemiradzki, z Warszawy. O. Dirnbaum, z Wiednia. A. Lax, z Wiednia. I. Kolinek, z Wiednia. A. Udrycki, z Mostów. L. Giela, z Brzeżan. F. Giela, z Sanoka. V. Morawski, z Krakowa. G. Lossa, z Turyna. M. Opałka, z Zabłotowa. M. Chrzanowska, z Niedary.

HOTEL ANGIELSKI. H. Treter, z Laszek król. H. Pelz, z Koszyłowiec. A. Rybakiewicz, z Kolbuszowy. A. Mistecki, z Słobódki leśnej. E. Woźniakowski z Koszlak.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. Listopada 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	— —	211 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	— —	229 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	96 60
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
Towarzystwa kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 50	101 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 25
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	95 50	96 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	90 25	91 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5%, w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ „ 5½% „ w „	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 75	— —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9 88	9 98
Półimperiał	10 23	10 33
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 50	62 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 50	21 50
„ węgierskie banku kredytowego	286 50	284
„ Banku anglo-austrjackiego	117 50	109 25
„ Unionbanku	217 —	210 —
„ kolei Karola Ludwika	208 50	211 —
„ kolei północnej	255 —	255 50
„ kolei południowej (Lombardy)	83 50	84 —
„ kolei Alfoldzkiej	178 —	179 —
„ kolei państwowej	221 40	221 25
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	217 —	220 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	105 50	160 75
Losy komunalne wiedeńskie	179 75	180 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	58 —	63 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	169 —	170 —
Losy regulacji Cisy	123 —	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 50	219 75
Renta węgierska złota 4 proc.	99 30	99 —
Akcje Bankvereinu	93 —	89 50
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 —	123 —
Akcje kredytowe	275 20	278 10
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 93	9 94

Berlin, dnia 10. Listopada 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 78	m 1 80
Akcje austrjackie kredytowe	445	453 —
Akcje kolei Karola Ludwika	85 —	85 75
Austrjackie banknoty	162 25	162 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	188 —	189 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	53 65	58 7

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·25)	3·50	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Brzeżan i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	8·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·33	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 55 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

URIEL AKOSTA

dramat w pięciu aktach Karola Gutzkowa.

OSOBY:

Manase Wanderstratten, bogaty kupiec . Szutkiewicz
Judyta, jego córka . Żelazowska
Ben Jochajo, jej narzeczony . Kasprowicz
De Sylwa, lekarz jej wuj . Szobert
Arog, Rabin Ben Akiba . Ruszkowski
Uriel Akosta . Żelazowski
Estera, jego matka . Aszpergerowa
Ruben } jego bracia . Walewski
Joel } . Starzewski
Baruch Spinoza . Wysocki
De Santos . Zboiński
Wander Embden . Dębicki
Sługa synagogi . Gamski
Szymon, sługa Manassy . Swięcki
Sługa Sylwy . Senowski
Rabini, sługi, goście, lud. — Działanie w Amsterdamie w r. 1640.

Jutro o godz. 3. po południu: **„Miłość ubogiego młodzieńca"**, dramat w 5. aktach Feuilleta.

Wieczór wyjątkowo o godz. w pół do 8 mej **„Wesoła wojna"** operetka w 3. aktach Straussa.

Karol Bałłaban

we Lwowie 1807
pod **„Złotym Kogutem“**
ulica Halicka l. 23,
poleca

1 kilo **KAWY**	Laquaira w. a. zł.	1·84
1 „ „	Portoryko	1·92
1 „ „	Ceylon	2·—
1 „ „	Ceylon	2·07
1 „ „	Ceylon grubej	2·16
1 „ „	Ceylon perłowej	2·16
1 „ „	Mokki	2·16
1 „ „	Jawy złotej	2·16

Ceny kawy są na głównych targach tak wysokie, że nawet najpośledniejsza kawa, (którą nigdy w handlu moim nie trzymałem) dziś zł. 172 do 176 za 100 kilo oclona, loco Lwów, kosztuje.

W Państwie Janów koło Trembowli

są dwa młyny wodne

obok siebie stojące na rzece Serecie o 9ciu kamieniach pod korzystnemi warunkami do wynajęcia.

Zarząd dóbr w Młyniskach, poczta Janów koło Trembowli.



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 655

Tylko 3 złr.

najpiękniejszy i najzmyślniejszy **podarunek** 630

na Gwiazdkę.

(Pamiątka po umarłych).



Portrety wielkości naturalnej,

podług każdej fotografji. Wpłata 1 złr. Podobieństwo pod gwarancją. Dostarcza się w przeciągu 10 dni. Fotografja nie psuje się.

Premiowany Zakład artystyczny
SIEGFRIED BODASCHER,
Wien, II. Grosse Pfarrgasse 6.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie:

	½ kilo zł
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojczan Pecha,“ biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn,“ czarna mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong,“ mało narko.	2·80
Nr. 5. „Congo,“ familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7. „Wysiewki,“ z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong,“ najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong,“ powyższa na wagę	3·60

poleca handel 1802 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Skład fabryczny

farb, lakierów, pokostów, chemikalji, kiszek gumowych i artykułów browarnianych, oraz handel materjałów

Alojzego Hübnera

we Lwowie, pod l. 13, ul. Karola Ludwika (w lokalnościach niegdyś cukierni Rotiendera).

Specjalny handel artykułów do użytku gospodarskiego

poleca:

Śrut, lotki, kule, kapsle,
Uniwersalne smarowidło na skóry,
Czernidło i lakier do skór,
Tran rybi do skór,
Tłuszcz do broni,
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe,
Płaszcze gumowe nieprzemakalne, damskie i męskie,
Wałeczki do okien białe i brązowe,
Kit i gips do okien,
Lichtarze benzynowe,
Rogożki kokosowe i żelazne,
Latarki stajenne i ręczne,
Batogi kompletne i biczyska,
Skórki irchowe do powozów,
Gąbki toaletowe i powozowe,
Wagi kuchenne,
Sikawki ogrodowe i do oranżerji,
Sztalugi i wszelkie przybory malarskie,
Koneweczki na naftę,
Wszystkie gatunki szczotek,
Hegary, klysopompy etc.,
Artykuły chirurgiczne,
Cerata na stoły i podłogę,
Maszyny do korkowania,
Korki i kapsle do flaszek,
Farby olejne i lakiery,
Oliwa do maszyn,
Węże gumowe i parciane,
Artykuły browarnicze,
Pasy i gurty do maszyn,
Preparata do wyniszczania owadów,
Masa francuska i woskowa do podłóg,
Lakier w sześciu kolorach do podłóg i wiele innych artykułów, które w mym szczegółowym Cenniku są oznaczone.
Cennik na żądanie gratis i franco wysyłam.
Wszelkie informacje odwrotnie udzielam. 1743

Księgarnia **H. ALTENBERGA** we Lwowie
ogłasza z dniem 1-go Listopada **nową subskrypcję** na

„MOHORTA“

rapsod rycerski **W. Pola**, z illustracjami **J. Kossaka.**

Dzieło to ozdobione 6-ciu wielkiemi kartonami i 18-tu rysunkami w tekscie, nabywać można w siedmiu zeszytach po 1 zł. 20 ct. w odstępach czterotygodniowych. — Na żądanie rozseła się prospekt. 1850

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

H. A. P. A. G.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wyjaśnień udziela „die **General-Repräsentanz** in **Prag,** Wenzelsplatz 15.“ 1797

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych
w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 1804

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

Idealne obuwie

to jest takie, które wydatek na obuwie do 3-ciej części zmniejsza, nogę w suchym stanie, a całe ciało zdrowo utrzymuje, a przytem wyglądaniem pięknem równa się najlepiej wyczyszczonemu, nawet lakierowanemu obuwiu, stało się obecnie rzeczywistością, i każdy może je sobie sporządzić łatwo przez użycie **Gaertnera** c. k. patentowanego **oszczędnika podeszew,** płynu do impregnowania dla wytrzymałości i nieprzemakalności gotowych podeszew, które przezto osiągają trwałość podwójną.

Cena: I w flaszka 60 ct. (oszczęd. podeszew 6 zł.)
1 m. „ 35 „ („ „ 3 „)

oraz

Gaertnera płynnego francuskiego **natychmiastowego *Czernidła,*** którem można, bez szczotki, każdemu butowi, uprzęży na konie, oraz wszelkim skórom nadać natychmiast czarny połysk, który trwa kilka dni i nieszkodzi w wilgoci. Czyni on skórę nieprzemakalną i gibką. Należy tylko pociągnąć czernidłem a błyszczy się zaraz.

Cena 1 fl. na długo wystarczającej **50** ct.

Warunki rozsyłki: Niżej 1 zł. nie rozsyła się.

Przy zamówieniu niżej 3 zł. należy pieniądze załączyć; większe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem, jeżeli wyżej niż 3 zł. — franco. —

Odsprzedającym udziela się rabatu.

Chem. fabryka Rysz. Gaertnera w Wiedniu,
c. k. dostawcy dla armji. Firma protokołowana od 1880 r.
Kantor i skład: I. Bez. Gisellastrasse 4.
Fałszowań dochodzić się będzie sądownie. 648
Składy we Lwowie: Alojzy Hübner; Józef Hanke.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1577

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA
13 „zum schwarzen Hund,“ Husgasse 13
(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem,“ Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą“, Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt., P. Geilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Laudesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY: A. A. Heluy aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Eisdler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Liebtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Falissewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner, J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Godl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

Rok założenia 1857

Magazyn mód i kwiatów

pod firmą:

ANNA SZAŁKIEWICZ

dawniej **M. Papplus,**
Lwów, ulica Akademicka liczba 10,

wyszczególniony **za wykwintność gustu** w wykończeniu kapeluszy i strojów damskich **medalami zasługi** na wystawach krajowych w **Lwowie w r. 1877 i w Krakowie w r. 1887** poleca się łaskawym względom P. T. Pań. 1821

Rok założenia 1857

Uważam sobie za obowiązek powiadomić Czytelników („Dziennika Polskiego“, „Gaz. Lwowskiej“ itd.), że złożywszy z dniem 1. października b. r. dyrekcję zakładu -rządowego w Owinskach i nabywszy na własność

ZAKŁAD LECZNICZY w KOWANÓWKU

pod **Obornikami w W. ks. Poznańskiem**

przyjmuję na kurację chorych płci obojej dotkniętych zboczeniami umysłowemi i cierpieniami nerwowemi.

Zakład w Kowanówku poczyna z dniem 1. bieżącego miesiąca 31. rok swego istnienia. Położony w zdrowem miejscu i pięknem otoczeniu, zaopatrzony we wszystkie środki terapeutyczne, któremi się psychiatrja i newropatologja dzisiaj posługuje, urządzony z wygodami i komfortem zapewnić może zakład powierzonym mu chorym tak pod względem leczniczym, jak pod względem ogólnego dobrobytu najkorzystniejsze warunki.

Mam nadzieję, że, jak przed laty, zaszczyci mnie i teraz publiczność zaufaniem, na które nie omieszkam godnie odpowiedzieć.

Kowanówko, 15. października 1887.

1829 Dyrektor *Dr. Karczewski.*

Towarzystwo dla muzyki instrumentalnej

HARMONIA

poleca swą ukompletowaną i w nowe instrumenta zaopatrzoną kapelę do grania na rautach, zabawach domowych, weselach, balach i koncertach, a to we 4, 6, 12, 24 i 30 kapelistów. 1855

Zamówienia przyjmuje kancelarja Towarzystwa we Lwowie, przy ulicy Strzeleckiej liczba 7.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— Cenniki bezpłatnie. —

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 1817
GŁÓWNY SKŁAD
GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego“

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

Główna wygrana ewent. 500.000 mark.

Oznajmienie szczęścia!

Wygrane gwarantuje Państwo.

Zaproszenie do udziału w szansach wygrania w wielkiej przez państwo Hamburg gwarantowanej loterji pieniężnej, w której

8 miljonów 902,000 marek

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 93.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewent. **500.000 marek.**

Premja	**300,000** marek	**256** wygran. po	**2,000** marek
1 wygrana po	**200,000** „	**512** wygran. po	**1,000** „
2 wygrane po	**100,000** „	**739** wygran. po	**500** „
1 wygrana po	**80,000** „	**149** wygran. po	**300** „
1 wygrana po	**70,000** „	**200**	**150** „
2 wygrane po	**60,000** „	**28,800** wygran. po	**145** „
1 wygrana po	**55.000** „	**7,990** wygran. po	**124** „
1 wygrana po	**50,000** „	**100**	**94** „
1 wygrana po	**40,000** „	**7,850** wygran. po	**67** „
1 wygrana po	**30,000** „	**40**	**20** „
5 wygran. po	**25,000** „		
26 wygran. po	**10,000** „	itd. itd. ogółem **46,500** wygranych	
56 wygran. po	**5,000** „		
106 wygran. po	**3,000** marek		

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w 7 oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia. Główna wygrana I. kl. **50,000** m., podwyższa się w II. kl. na **55,000** m., w III. kl. na **60,000** m., w IV. kl. na **70,000** m., w V. kl. na **80,000** m., w VI. kl. na **100,000** m., w VII. kl. na **200,000** m. i z prem. **300,000** m. ewentualnie na **500,000** m. Dla **pierwszego ciągnienia wygranych urzędownie** ustanowionego, kosztuje:

Cały los oryginalny tylko 3 złr. 60 ct. czyli **6 marek — fen.**
Pół losu oryginaln. tylko 1 złr. 80 ct. czyli **3 marek — fen.**
Ćwierć losu orygin. tylko — złr. 90 ct. czyli **1 marek 50 fen.**

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) z dołączeniem planu oryginalnego rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic. Każdy udział biorący otrzymuje odemnie po ciągnieniu natychmiast urzędową listę ciągnienia. Plan z herbem państwa, w którym uwidocznione są wkładki, i rozdział wygranych na 7 klas, rozsyłam z góry gratis.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

Każde zamówienie można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu.

Uprasza się z zleceniami ze względu na blizkie ciągnienie udawać się zaraz, jednak tylko

do dnia 29. listopada b. r.

z zaufaniem do 1831

Samuela Heckscher senr., Bankiera i właścic. kantoru wekslowego w Hamburgu.



WE LWOWIE,
przy placu Marjackim,
polecają 1852

WIELKI SKŁAD PAPIERU

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.
Wszelkie przybory do
pisania, rysowania i malowania.

BILETY wizytowe litografowane od zł. 1·50, szybko prasowe od ct. 60.

Główny skład ksiąg handlowych.
Regestra gospodarcze,
układu W. Bylickiego, oraz wszelkie w zakres **gospodarstwa wiejskiego** wchodzące druki.

Wielki wybór towarów galanteryjnych
z bronzu, drzewa oliwnego, pluszu i skóry.

Ramy i ramki do fotografji
w wielkim wyborze.

Ceny najniższe. Katalog na żądanie franco.

Wielki wybór fortepianów

SEYFARTHA i CZAYKOWSKIEGO

we Lwowie, Rynek, l. 24 (nad księgarnią)



Polecamy S. P. **Fortepjany, Pjanina i Fisharmonje,** z najpierwszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych 1842

pod korzystnemi warunkami.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający
PRZY
ZATWARDZENIU
i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. **Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.**

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

„WIENIEC POLSKI“

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA“

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca“ i „Pszczółki“ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Fortepiany, cytry, najtaniej sprzedaje, pożycza Kalinowski, metr cytry, fortepianu, śpiewu. Łyczaków 7. 454

Gorzelnik egzaminowany, 18 lat służył na miejscu, poszukuje umieszczenia. Probużna, Lesieniecki. 453

Futro bardzo ładne, damskie, jest po przystępnej cenie do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Teatralna nr. 4, I. piętro.

Mężczyzna lat 28, żonaty, poszukuje zajęcia jako kasjer, rachmistrz, kontrolor lub buchhalter. Adres pod lit. M. B. Administracja „Dziennika Polskiego“.

Poszukuje się do kupna kilkanaście krów Berneńskich. Oferty z podaniem ceny na żywą wagę proszę nadesłać poczta Touste do Borek małych. 451

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Młody człowiek lat 26, stanu wolnego i wolny od wojska, poszukuje posady magazyniera, manipulanta rachunkowego, lub do nadzoru nad ludźmi przy większym skarbie. Zna się także na wyrobach kartonowych. 452

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.